Nr. 146. We Lwowie Piątek dnia 27. Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego, liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu et Vogler, we Wiedniu A. Oppeli w Warszawie Riechman et Fr anonsów w Paryżu C. Adam Pérès.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Po nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od w

Od Administracji.

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Kryzis francuska.

Lwów 26. maja.

Dnia 16. bm. oświadczyła się większość francuskiej Izby deputowanych, idąc za głosem swej komisji budżetowej, przeciw rządowemu programowi finansowemu i spowodowała w ten sposób upadek Gobleta, który się zsolidaryzował ze swym kolegą ministrem Dauphinem, autorem budżetu.

Przesilenie w ten sposób wywołane, do tej chwili nie jest załatwione i nikt nie jest jeszcze w stanie przewidzieć, kto obejmie spuściznę po Goblecie. Fakt ten dla stosunków francuskich nie bardzo pocieszający, nie ma jednak w sobie nic nadzwyczajnego.

Większość, która obaliła pana Gobleta, nie jest bynajmniej jednolitą. Złożyły się na nią najróżnorodniejsze i najskrajniejsze żywioły. Znaleźli się w niej obok legitymistów i imperjalistów najskrajniejsi republikanie, a wraz z nimi głosowało przeciw Gobletowi *gros* oportunistów. Większość taka, zgodna tylko w negacji, zdolną być może do obalenia każdego rządu, jakimkolwiekby on nie był, do pozytywnej jednak akcji bezwarunkowo się nie nadaje.

Przy braku jednolitej większości, która wystąpiła przeciw dotychczasowemu rządowi, brak też desygnowanej osobistości, któraby logiką faktów i naturą rzeczy była wskazaną na następcę Gobleta. Prezydentowi republiki zdawało się, że postąpi najparlamentarniej i zgodnie z wymogami konstytucyjnemi, jeśli w obec faktu, że komisja budżetowa stała się bezpośrednią przyczyną upadku gabinetu, powoła jej prezydenta, aby objął spuściznę po Goblecie, rozdawszy teki ministerjalne pomiędzy członków tejże komisji. Zapatrywanie to w teorji może bardzo słuszne i dla przekonań republikańskich i parlamentarnych sędziwego prezydenta rzeczypospolitej bardzo pochlebne, okazało się tym razem w obec konkretnego wypadku niewłaściwem a przynajmniej nie do urzeczywistnienia.

Żądania oszczędnościowe komisji budżetowej i program finansowy ministra skarbu były tylko zewnętrznym pozorem, właściwa przyczyna upadku Gobleta, a z nim i całego ministerstwa, tkwi daleko głębiej. Gdyby komisji budżetowej było wyłącznie i jedynie zależało na oszczędnościach, wówczas nie byłaby — na szczere i lojalne oświadczenie rządu, że zaprowadzi wszelkie możliwe oszczędności, że dalszych zaprowadzić nie może, że gotów jest wziąć pod ścisłą rozwagę wszelką propozycję oszczędnościową, wyszłą z łona komisji — szorstko odpowiedziała, że to nie jej rzecz dawać w tym kierunku inicjatywę i ze swej strony przedkładać projekta. Inne więc powody, ale nie względy oszczędnościowe spowodowały sojusz oportunistów z monarchistami i nieprzejednanymi radykałami celem usunięcia pana Gobleta. Z łona komisji budżetowej nie mógł wyjść nowy gabinet. Komisja znalazła większość ośmnastu głosów dla swego gołosłownego żądania oszczędnościowego, ale nie znalazłaby już dla siebie jako dla rządu.

Innych więc sposobów musiał się jąć pan Grevy i do innych musiał się uciec osób, aby zakończyć przesilenie ministerjalne. Formalną procesją pielgrzymują teraz do pałacu elizejskiego osobistości, mające jakiekolwiek znaczenie w republikańskiej Francji. Wszystkim po kolei powierza prezydent misję złożenia gabinetu. Każda wyprasza sobie czas dwudziestuczterech godzin do namysłu, a po upływie terminu składa napowrót mandat w ręce Grevy'ego, przekonawszy się, że napiętrzone trudności większe są, aniżeli jej najlepsze chęci.

Stronnictwa i frakcje izby francuskiej dość są silne, aby módz udaremnić wszelką kombinację gabinetową i obalić każde ministerstwo — z osobistości zaś, któreby ewentualnie mogły stanąć na czele rządów, żadna nie zażywa tej powagi i znaczenia, aby zebrać koło siebie rozbite frakcje w jedną solidarną większość rządową.

Obok tych, rzecby można, wewnętrznych trudności, posiada obecne przesilenie francuskie na zewnątrz, dla Europy, jeszcze jeden, a wcale znaczny interes. Czy Boulanger zostanie, czy nie — o to pytanie, nad którem obecnie łamią sobie głowę mocarstwa europejskie — w pierwszym rzędzie Niemcy.

Nie naszą rzeczą zastanawiać się czy obecny minister wojny republiki francuskiej jest wielkim jenerałem czy nie, faktem jest, że od czasu zaprowadzenia republikańskiej formy rządu żaden minister wojny nie zażywał tyle popularności, nie cieszył się taką sympatją szerokich warstw ludności, jak jenerał Boulanger. Oficjalnie nikt się we Francji nie przyznaje do idei rewanżu, urzędowe sfery składają przy każdej sposobności solenne zapewnienia swej pokojowej polityki. Wierzymy w szczerość tych zapewnień. Mimo to dla nikogo nie jest tajnem, że idea odwetu głęboko tkwi w umysłach Francuzów, i że z jednej i drugiej strony Wogezów bezustannie czynią przygotowania do ostatecznego obrachunku.

We Francji stał się jenerał Boulanger wcieleniem tej idei. Zainaugurowane lub przeprowadzone już przez niego reformy okazują, że jenerał Boulanger dorósł swemu zadaniu. Ktokolwiek więc będzie powołany do zajęcia miejsca Gobleta, musi się z tym faktem liczyć, jeśli nie chce z góry wywołać przeciw sobie opinji publicznej. Czy Boulanger zatrzyma tekę ministerjalną czy nie, jest pytaniem, nakt óre odpowiedź nie zależy wyłącznie od przyszłego prezesa gabinetu. Jenerał Boulanger jest obecnie politykiem i mężem stanu, z którym się serjo liczyć należy.

Gdyby się więc nawet przyszły szef rządu zdobył na odwagę i złożył gabinet bez Boulangera, nie ulega prawie wątpliwości, że w niedalekiej może przyszłości nazwisko energicznego jenerała i ruchliwego ministra wróci znowu na polityczny porządek dzienny.

Minister rolnictwa o Borysławiu i Wolance.

Na posiedzeniu izby posłów d. 23. tm. zabrał głos minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, aby odpowiedzieć na interpelację p. Pattaja i towarzyszy o stanie w kopalniach wosku ziemnego i nafty w Borysławiu i Wolance, zwłaszcza co do niebezpieczeństwa, zagrażającego robotnikom, oraz co do ich ekonomicznego położenia.

Ponieważ sprawa ta musi wielu czytelników naszych obchodzić niezawodnie więcej, niż inne, dlatego uważamy za stosowne wspomnieć cośkolwiek obszerniej o tej odpowiedzi.

Otóż według tej odpowiedzi ministra — stosunki robotników w Borysławiu i Wolance są znane rządowi i prawdą jest, że tamtejsze zajęcia górnicze połączone są z wielkiemi niebezpieczeństwy dla robotników. Górnictwo w Borysławiu jest z przyrody swej bardzo trudne. Musi ono walczyć z niezwykle wielkiem ciśnieniem i parciem, wynikającem z ciekłości wosku ziemnego, dalej z gazami wybuchającemi; wymaga zatem kierownictwa inteligentnego, połączonego z techniczną wiedzą i z siłą kapitału, a zatem warunków, które trafiają się tylko u większych przedsiębiorstw.

Atoli do zużytkowania obfitych skarbów przyrody w tamtej okolicy potworzyły się przeważnie drobne przedsiębiorstwa, którym niedostaje ani kapitału, ani inteligencji, ani technicznej wiedzy, a którym zależy wyłącznie na jak najrychlejszem zdobyciu wielkich zysków. W ten sposób zagnieździł się system eksploatacji rabunkowy, który pominąwszy ogromne szkody ekonomiczne połączony jest z wielkiem niebezpieczeństwem zatrudnionych robotników.

Aby temu zapobiedz, rząd przedłożył swego czasu odpowiednie projekty do ustaw w radzie państwa i w Sejmie galicyjskim. Skutkiem tego powstała ustawa powszechna z dnia 11. maja r. 1884 i galicyjska ustawa krajowa z dnia 17. grudnia r. 1884. Ta ostatnia zawiera surowe przepisy dla ochrony robotników.

Władza górnicza ma na podstawie tych ustaw prawo zakazać rozpoczęcia każdej roboty górniczej, jeżeli wymiar powierzchni ani wielkością, ani formą nie pozwala na ustawienie odpowiedniego urządzenia. Robotę wolno rozpocząć dopiero po przedłożeniu szczegółowego planu, przyjętego przez władzę górniczą, która znowu ma prawo wstrzymać wszelką robotę, wykonywaną wbrew temu planowi.

Jednakowoż tak ustawy wyżej przytoczone, jak i szczegółowe rozporządzenia, wydane przez starostwo górnicze, mogły wejść w życie dopiero od 15. kwietnia r. 1886, bo pierwej trzeba było zreorganizować w Galicji władzę górniczą i utworzyć dwa nowe oddziały, a między temi oddział w Drohobyczu głównie dla kopalń w Borysławiu i Wolance.

Do tego trzeba uwzględnić jeszcze wytrwały, chociaż skryty opór tych drobnych przedsiębiorców przeciw wszelkim zarządzeniom władzy górniczej i nieudolność miejscowej policji. W tej mierze toczą się ciągle układy z dotyczącemi gminami i obszarami dworskiemi co do zreformowania policji, a rząd jest stanowczo zdecydowany złamać wszelki opór przedsiębiorców w razie potrzeby nawet przez wysłanie specjalnego komisarza i to na koszta tych, którzy według ustawy są do utrzymywania policji obowiązani, aby raz zaprowadzić dawno pożądany porządek i bezpieczeństwo.

W Borysławiu i Wolance na obszarze mało co większym od 1·24 hekt. zatrudnionych jest obecnie około 8.000 robotników, zajętych w niespełna 1.300 szybach, należących do 290 przedsiębiorców. Między tymi robotnikami jest około 1.000 niewiast i mała liczba dzieci poniżej 14 roku życia.

Praca trwa zwykle dwanaście godzin, a właściwie dziesięć, w towarzystwie francuskiem w Wolance tylko ośm godzin.

Przeciętny zarobek u kopacza wynosi od 90 do 110 cent., a nawet 125 cent. dziennie, innych robotników mniej; przy kręceniu koła u wentylatorów wynosi zarobek 40 do 50 cent. Według stosunków tamtejszych jest zatem zarobek nie mały.

Lecz jeżeli mimo to stosunki materjalne robotników są niekorzystne, pochodzi to po większej części stąd, że większą część swego zarobku trwonią szczególnie na wódkę w gospodach, utrzymywanych przez samych przedsiębiorców, albo przez ich żony. Towarzystwo francuskie utworzyło było dla swych robotników spółkę spożywczą, rozdawało za część zarobku marki, za które można było w spółce spożywczej za ceny umiarkowane dostać wiktuałów, a nawet ciepłych potraw. Atoli zdarzało się co raz więcej takich wypadków, że robotnicy za marki brali żywność ale tylko na to, aby za nią dostać w szynkowniach wódki oczywiście z wielką stratą. Skutkiem tego towarzystwo musiało zwinąć tę spółkę.

Rozpoczęto układy o zaprowadzenie wspólnej kasy gwareckiej, ale rzecz idzie z wielką trudnością, bo więksi przedsiębiorcy nie chcą ani wiedzieć o drobnych, a bez tego porozumienia nie da się utworzyć jednolite i większe stowarzyszenie.

W obec zagnieżdżonych stosunków cel pożądany da się osiągnąć tylko postępowaniem rozważnem, wprawdzie energicznem, ale nie gorączkowem właśnie ze względu na znaczną liczbę zatrudnionych robotników.

Głos uczciwego Niemca.

Na cześć profesora Roepella po jego sobotnim odczycie w Poznaniu, o którym wczoraj pisaliśmy, dawało Towarzystwo historyczne niemieckie wieczór Na wieczorze tym był także obecnym p. naczelny prezes, który wzniósł toast na jego cześć. Zacny profesor Roepell dziękując, wniósł toast na cześć towarzystwa historycznego w tych mniej więcej słowach:

„Mości panowie! Serdecznie dziękuję wam za wypicie na zdrowie moje toastu i z mej strony wznoszę zdrowie na pomyślność waszego towarzystwa. Przy tej sposobności pozwólcie mi przecież wypowiedzieć jeszcze słów kilka. A więc nasamprzód przestrzegam i upominam, aby towarzystwo historyczne poznańskie nie szło torem wschodniopruskiego towarzystwa historycznego. Ja w mem życiu i przy badaniu dziejów, wziąłem sobie za hasło: *Wahrheit macht frei* (prawda wyswobadza) i hasłu temu pozostanę wiernym do śmierci. Mości panowie! W nagrodę za pisanie dziejów pod tem godłem, pozyskałem sobie nietylko szacunek i miłość u całego polskiego narodu, mianowano mnie członkiem krakowskiej akademji umiejętności i wielu naukowych towarzystw ale nadto nie było jeszcze polskiego autora piszącego i drukującego gdziekolwiekbądź jakie dzieło z dziedziny historycznej, aby mi takowego nie nadesłał. Takie oto uznanie i taką wdzięczność zaskarbia sobie ten, kto przedmiotowo traktuje dzieje. Proszę was przeto, mości panowie, idźcie tym torem, a lepiej się przysłużycie i sprawie samej i społeczeństwu swojemu.“

Dziwna rzecz — dodaje *Dziennik Poznański* — że *Posener Tageblatt* podając stenograficzne trzyłamowe sprawozdanie z tego co profesor Roepell czytał, oraz znacznie krótszy referat z tego co następnie mówił historyk niemiecki, z opuszczeniem naturalnie tego, coby niechętnie czytali czytelnicy niemieccy, a *Posener Zeitung* — w sprawozdaniu swem pobieżnem i obmyślanem widocznie *ad usum Delphini* — nie podają treści tego toastu.

Obchód jubileuszowy Agrenjewa Słowiańskiego jako skandal.

Skandalem wielkim nazywają tu — pisze jeden z korespondentów petersburskich — uroczysty obchód jubileuszowy znanego dyrektora chóru rosyjskiego p. Agreniewa-Słowiańskiego. Chór ten w narodowych kostjumach średniowiecznych objeżdżał nietylko Rosję, lecz i Europę, a wszędzie cieszył się niemałem powodzeniem. Na powodzenie wpływa jednak bodaj więcej umiejętna reklama, którą umiał zwykle urządzić sobie p. Słowiański. Nie wystarczały mu jednak zyski materjalne. Zapragnął on laurów i hołdu nie już tylko wszechrosyjskiego, lecz wszechświatowego.

W tym celu wyjednał p. Agreniew-Słowiański zezwolenie ministra spraw wewnętrznych na urządzenie jubileuszu swego. W całem tem przedsięwzięciu była najczynniejszą małżonka jego. Ona to rozesłała zaproszenia znakomitszym osobom z świata literackiego i artystycznego o przyjęcie udziału w komitecie jubileuszowym, w którym sama p. Słowiańskaja przewodniczyła. Żadna z znakomitości nawet nie odpowiedziała na zaproszenie, a do komitetu wstąpiło kilku mniej znanych literatów i dziennikarzy. Nie dość tego, by zrobić większy rozgłos i reklamę, rozesłano 300 biletów na członków „honorowych“ komitetu jubileuszowego!.. Tymi wybranymi byli przeważnie... reporterzy gazeciarscy, którzy wywzajemniając się, na wsze strony poczęli trąbić o zasługach i wielkości Słowiańskiego. Przyjaciel p. Słowiańskiej, p. Chitrowo, niegdyś znany jako ajent polityczny w Bułgarji, napisał broszurę o życiu i działalności Słowiańskiego, która jest niczem innem, jak najgłupszym panegirykiem.

Nadto rozesłano 30.000 zaproszeń i zawiadomień o zapowiedzianym jubileuszu, przyczem na liście adresatów figurowały wszystkie znakomitości europejskie i głowy ukoronowane.

Ma się rozumieć zagranica nie rozumiała, czem jest w rzeczywistości ten obchód. Więc królowa angielska Wiktorja nadesłała telegram z powinszowaniem, a dr. Pasteur wystosował depeszę pełną wyrazów i pragnień patrjotycznych. Zebranej na obchodzie publiczności odczytano telegram królowej Wiktorji, która przyjęła go znaczącem milczeniem, lecz za to entuzjazm wielki wzbudziła depesza Pasteura. Krzyczano z zapałem na cześć Francji, jako sojusznika Rosji. Publiczności na koncercie jubileuszowym zebrało się nie wiele, lecz za to wielkim jest skandal, bo prasa rosyjska wyświeciła cały ten humbug.

Wypadki na Wschodzie.

Okólnik turecki oświadcza, że na Porcie, jako zwierzchniczce, nie cięży wina za zajścia bułgarskie, i ubolewa nad obecnym stanem sprawy bułgarskiej. Porta ponosi największe ciężary, gdyż jest zmuszoną utrzymywać na granicy wielkie wojska w obec niepewności, niezgody i niespodzianek. Porta odczuwa najbardziej ogólną obawę, żeby ewentualności bułgarskie pokoju nie naruszyły i pragnie załatwienia kwestji wyboru księcia. W tym też celu robiła Porta różne starania ale główną w tem przeszkodą była opozycja bułgarska. Potrzeba wymiany zdań co do sposobu załatwienia kwestji przedstawienia kandydatów na tron bułgarski.

Ze świata artystycznego.

„Sezon ogórkowy“ zbliża się do nas wielkim krokiem. Ostatniem hasłem jego przybycia będzie chorągiew zatknięta nad areną cyrkową, zwiastująca rozpoczęcie się popisów hipicznych. W teatrze i na koncertach pustki, odbywają się tam najczęściej „zebrania proszone“. Zdarza się — iż koncertanci co sił starczy rozsyłają bilety, aby uzyskać tak zwaną „bardzo liczną“ publiczność, a biada recenzentowi, jeżeli napisze iż była tylko „d o ś ć“ liczną; zdarza się — iż proszeni goście, wbrew zwyczajom ludzi dobrze wychowanych, nie jawią się wcale u gościnnych podwoi, idąc z całym spokojem na wysoki zamek, gdzie można muzyki również bezpłatnie posłuchać.

Mamy mimo to jednak przed sobą jeszcze dwa koncerta, dużo popisów muzycznych a z nimi profuzję muzyki fortepianowej, mamy wreszcie cyrk... a w cyrku także muzykę. Zmięszana z tententem galopujących kopyt, parskających koni i piszczących pajaców, staje się ona dla amatorów sportu upajającą, słodką ambrozją, stokroć strawniejszą niż najwspanialsza symfonja koncertowa.

Nie ma im czego zazdrościć... nie chodzimy też liczyć z niecierpliwością desek budującego się przybytku klownów, koni i ich muzyki.

Nie więcej pociesza nas perspektywa popisów muzycznych, ciasnych i dusznych jak ich atmosfera artystyczna, nad którą zdaje się ciągle ciężyć jedno wielkie wieko fortepjanowe. Jedyną pociechą będą może owe dwa koncerta. Zanim przyjdzie nam o nich napisać, spróbujmy przynajmniej troszkę wychylić głowę po za naszą prowincję i spojrzyjmy co się na szerokim świecie dzieje.

Gdy u nas mniej więcej z Wielkanocą publiczność na wszelki podawany jej pokarm artystyczny powiada: *satis!* — na szerokim świecie wszystko dalekie jest jeszcze od wypoczynku, od owego snu, który dopiero właściwie skwar letni powinienby sprowadzać, Wszystko tam żyje, słucha i patrzy.

Opery włoskie rozpoczynają z wiosną nowe *tasgione*, tworzą się nowe przedsiębiorstwa, dyrekcje, trupy — nowe dzieła ukazują się i nowe *gwiazdy* wschodzą. W Londynie ruch może pod tym względem największy pauuje. Po Maplesonie, który w swej trupie w Conventgarden posiadał panią Artot, pana Padillę i nową świetność koloraturową, pannę Cornelję Meysenheim, następuje impresario Lago z panią Albani i słynnym tenorzystą Gayarre.

Do „Her Majestys's Theater“ zjeżdża wkrótce z Nowego Jorku Adelina Patti — na czerwiec zaś sprowadza impresario Harris nieledwie całe Włochy... Ogromną swą trupę, w skład której wchodzą między innymi znana wiedeńska Mila Kupfer-Berger i barytonista Maurel zaprezentuje Harris publiczności londyńskiej w „Drury Laue Theater“.

Nowych dzieł też nie brak. Dzienniki zapisują, iż opera Cordera p. t. „Nordissa“ zdołała sobie zjednać sympatję publiczności, dzięki pięknym skandynawskim melodjom, jakich wiele mieści.

W Paryżu nowości jeszcze więcej. *Opera comique* wystawiła Chabrier'a „Le roi malgré lui“, której bohaterem Henryk III. król francuski (u nas Henryk Walezy). Treść libretta stanowią losy krótkiego panowania Henryka w Polsce, a ponieważ przedmiot ten dla nas jest interesującym, przeto postaramy się przy sposobności przyglądnąć się bliżej partyturze i librecie tej nowej opery.

Oprócz przygotowującej się na później nowej opery Massenota „Werther“, zapowiadają w tych dniach premierę wielkiej sztuki markiza de Massa p. t. „*Le cocur de Paris*“ (czy w przeciwstawieniu ciągle dawanego tam jeszcze Zoli „Le ventre de Paris“?), sztuki będącej raczej rodzajem przeglądu dramatycznego. Przedstawienie to rozpocznie się wielkim koncertem, udział wezmą w niem wszystkie wybitniejsze siły paryskich teatrów a dochód przypadnie towarzystwu filantropijnemu.

Ciekawą jest rzeczą, czy projektowane wystawienie „Bettelstudenta“ w teatrze *Nouvautés*, przyjdzie do skutku w obec demonstracyj antiniemieckich, wywołanych przedstawieniem „Lohengrina“.

Jużto publiczność w dzisiejszych czasach coraz bardziej, z dniem każdym staje się wymagającą i nie łatwo daje się za nos wodzić dyrektorom teatru, ba nawet często staje się kapryśną, a wtenczas jest już istnem dzieckiem, dopominającem się gwałtem cukierka, chociaż może mu zaszkodzić. Nie walczy ona jak krytyk lub publicysta w imieniu prawideł estetyki lub wyższego zadania sztuki, chodzi jej tylko o zadowolenie własnego chwilowego gustu.

Mamy też tego drastyczne przykłady na „Lohengrinie“ w Paryżu, lub na „Henryku VIII“ Saint Saensa wygwizdanym wMarsylji.

Dość zabawny wypadek należący do tej kategorji, stał się niedawno w Berlinie, w teatrze Krolla. Angielskie towarzystwo „Mikado“ zapowiedziało pierwszą reprezentację nowej Sulivana operetki, a raczej burleski p. t. „Patience“ (Peszens) czyli „Dragon i poeta“. Dyrektor, chcąc z góry dzieło od fiaska zabezpieczyć, wpadł na pomysł następujący: każdy widz dostawał u wejścia do teatru wielki afisz czerwony zawiadamiający, iż klika ażioterów, dotknięta przez dyrekcję, postanowiła się tego wieczora zemścić i zorganizowała demonstrację na niekorzyść nowej operetki. „Dyrekcja“ — powiada dalej afisz — „czuje się obowiązaną przestrzedz publiczność w jej i swoim interesie i uprasza, aby uwagi na możliwe złe zachowanie się ażioterów nie zwracać“. Oczywiście, w czasie przedstawienia nikt za ażiotera uchodzić nie chciał — rzeczywistych zaś nie było; spokój panował przeto w sali zupełny i operetka była już na drodze podobania się, bo muzyczka wdzięczna a libretto zanadto niedorzeczne, aby ktoś chciał przeciw niemu występować, jednakże zwrotki zaczęły się za często powtarzać. Raz, dwa i trzy, to jeszcze dobrze, ale po raz czwarty i piąty..., tego publiczności było za wiele. Powstał więc niepokój, poczem wszyscy zapomnieli, że mogą być przez dyrekcję za bandę ażioterów uważani, i rozpoczęło się sykanie na dobre.

Cała sprawa nie skończyła się jednak tak smutno, jak sprawa Lohengrina w Paryżu, operetka bowiem Sulivana po dokonanych skróceniach przypadła publiczności do smaku i utrzymała się na repertoarzu. P. dyrektor zrobił więc tylko chwilowe *fiasco* ze swym dowcipnym pomysłem, w dalszym zaś ciągu i *fiasco* jego stało się reklamą dla sztuki. Ach, ta reklama zaczyna istotnie rozpościerać swe panowanie szeroko, a wpływ jej na sztukę niewątpliwie jest zgubnym. Ileż mierności idzie w górę tym sposobem, gdy istotna zasługa lub wartość w cieniu się kryją.

Interesująca książka wyszła niedawno u Wohlera w Ulm. Jest to historja właśnie reklamy, a autor, Rudolf Cronau, nazwał ją po prostu „Buch der Reclame“. Rozdział, traktujący o reklamie artystycznej, mieści w sobie wiele ciekawych szczegółów.

„Z biegiem czasu — powiada autor — wyrobili się z owych dawnych wędrujących grajków dzisiejsi modni wirtuozi, zatrzymując mimo swej wykwintnej reformy główne rysy charakterystyczne, zdradzające pochodzenie: wstręt do stałego miejsca pobytu i lekkie pojęcie życia. Samochwalstwo, tak właściwe średniowiecznym kuglarzom, pozostało mniej więcej takie same“. Opowiada dalej Cronau rozmaite zdarzenia z zakresu teatralnej reklamy, a między innemi jedno bardzo szczególne, które nie dawniej jak w roku 1885 miało mieć miejsce w niemieckiem miasteczku Kappeln. Oto beneficjant wpadł na pomysł połączenia spektaklu teatralnego z loterją fantową. Wielkie żółte plakaty zapowiadały „Spirytystów“ Mosera na „ogólne żądanie“. W pierwszym międzyakcie rozdano pomiędzy publiczność kartki loteryjne *gratis*, poczem z wielkim efektem wyprowadzono na proscenium główny fant... żywą, wypasioną świnkę, która wkrótce, ku uciesze publiczności, przeszła na własność jednego z synów wielkiej Germanji.

„Najczęściej — mówi autor — bogowie i półbogowie świata artystycznego sami uderzają w wielki bęben. Znaną jest rzeczą, jak mistrzowsko włada tym instrumentem Sara Bernard. Pozwala się ubóstwiać i zbezczeszczać, ślubuje i rozwodzi się, kupuje teatra, bankrutuje, stwarza mody i pisze listy literackie, modeluje, maluje i — ciągle umiera, aby jej imię ani na chwilę nie poszło w zapomnienie. Osiągnęła też swój cel! Pani Lucca w Nowym Jorku jakoś „nie ciągnie“. Jej impresario jednak wie, co ma począć. Sprowadza poselstwo dzikich Siuxów. Przychodzą ją prosić o posłuchanie — Lucca zabawia się z nimi wesoło, traktuje ich szampanem, dalej arją z „Fausta“ i oczywiście — oczarowuje miłych gości. Nazajutrz pojawiają się artykuły w dziennikach, opisujące tę szczególną zabawę i rzecz jest załatwiona — a zamówienia na koncert rosną szalenie! Wiadomo powszechnie(!) iż pianista Mills udał się na lato do Cattskill, aby wypocząć. Zabawia się tam łowieniem pstrągów. Dzienniki pilnie donoszą, ile ich dziennie poławia. Doprowadził wreszcie do dwiestu sztuk dziennie! Wielki hałas. Nie koniec na tem: Mills doszed do tej perfekcji, iż w ostatnim tygodniu sweg, pobytu jedną ręką gra czterogłosowe fugi Bacha a drugą łowi pstrągi!! Wreszcie — wyjeżdża w podróż artystyczną i wszędzie oczywiście spotyka tłumy publiczności, przychodzącej oglądać rybaka-fortepianistę.

Utworzył się też w Ameryce osobny zawód i powstali ludzie specjalnie się oddający urządzaniu reklamy, tak zwani Managery. Nikt z największych artystów nie może się bez m a n a g e r a obejść. Nawet boska Patti padła raz ofiarą swej zarozumiałości. Licząc na swe imię, ogłosiła koncert pierwszy w Stamvay-hall bez wszelkiej reklamy. Sala była pustą. Drugi koncert odbył się podobnie. Nie dość na tem, dowiedziała się wielka diva z jednej z gazet, iż „spiewa zawsze fałszywo i w ogóle jako spiewaczka nigdy się niczego nie uczyła.“ Nic nie pomogło. Zapewniła 40 prc. fabrykantowi reklamy i stała się na powrót „wielką Patti“, a trzeci koncert był przepełniony.

Dziwić się tylko należy, że „wielkim artystom“ nie jest wstrętny ten rodzaj reklamy, a więcej jeszcze, że stary poważny świat artystyczny Europy nie waha się naśladować w tem kupieckiej Ameryki.

Z naszych polskich artystów i pod tym względem możemy być dumni. Dla każdego z nich reklama jest rzeczą obcą. Kochańską strzeże od tego jej wielka artystyczna dusza, Mierzwinskiemu głos jest największą reklamą, Reszkowie obchodzą się bez niej podobnie jak wirtuozi Barcewicz, Paderewski, Wieniawski. Nawet mniejsze imiona idą coraz w górę bez forsowania reklamą. Arkłowa robi się w Niemczech coraz głośniejszą, Brajminowa i Alma zaszli już na scenę teatru nadwornego w Berlinie, gdzie jednają sobie rzetelne uznanie.

Za to na naszym tutejszym gruncie wykwitają od czasu kwiatki reklamy pod postacią pochwalnych notatek przedkoncertowych, inseratów objaśniających dokładnie o kwalifikacji artysty, recenzyj pisanych o własnych dziełach przez kompozytora, odpowiedzi na krytyki i t. p. Na szczęście, wszystkie te utwory idą sprzez pół do koszów redakcyjnych, dzięki czemu nie ośmieszają swych autorów. Dzieje się to u nas na maleńką skalę, *en miniature*, zawsze jednak Cronau ma słuszność. **(En)**

Wspomnienie o gen. Langiewiczu.

Pod tym nagłówkiem zawiera *N. fr. Presse* feljeton pióra p. Karola Blinda — znanego towarzysza i przyjaciela Mazziniego, Ledru-Rollin'a itd., poświęcony pamięci zmarłego świeżo dyktatora z czasu ostatnich walk naszych. Dwie trzecie tego feljetonu zawierają ogólne uwagi autora o powstaniu styczniowem i antecedencjach jego wybuchu, a po nich spotykamy następujący ustęp o samym gen. Langiewiczu:

„Z postawy mały i szczupły mężczyzna. o cokolwiek ostrych rysach polskiego oblicza, napiętnowanego jednak wielką energją, był on z natury zamknięty i pochmurny w obec wszystkich, którzy dalej odeń stali. O wypadkach, w których odegrał rolę tak wybitną, prawie nigdy tu (podczas pobytu śp. Langiewicza w Londynie: Przyp. Red.), bliżej nie wspominał. Jest to atoli zrozumiałem dla każdego, kto przypomina sobie, że objęcie przezeń dyktatury było w gruncie rzeczy poniekąd zamachem stanu, tylko aprobowanym następnie przez rząd narodowy, który nie miał możności postąpić sobie inaczej. Wśród stronnictw swojego narodu. zajmował Langiewicz. pod względem politycznym. postawę skłaniającą się ku kierunkowi bardziej umiarkowanemu. Z tego też powodu był przedmiotem gwałtownych ataków ze strony swoich antagonistów, a nagłe przejście jego na terytorjum austrjackie stało właśnie w związku z nieprzyjaźnemi objawami, podnoszącemi się w obozie, tuż pod bokiem dyktatora. Były to, rzecz prosta, dość drażliwe kwestje i nie koniecznie nadawały się do dyskusji.

Podczas wojny z roku 1866. która spowodowała wykluczenie Austrji z odwiecznego związku z Rzeszą niemiecką. był gen. Langiewicz stanowczo nieprzyjaźny dla polityki pruskiej. Mam w moich rękach na ten temat uwagi godny list jego. w tonie nadzwyczaj ostrym. Pod względem spraw wschodnich, przyjął był w Londynie od Mazziniego zapatrywania tegoż. które jednak nie harmonjowały z odnośnemi przekonaniami większości Polaków. Co do mnie, różniłem się na tym punkcie z przewódcą włoskim o tyle, że przed rozwiązaniem kwestji narodów chrześcjańskich w Turcji, uważałem za konieczne, wpierw złamać przemoc caratu.

Wypadki po roku 1875. tyle groźne dla pokoju wschodniej i środkowej Europy, dowiodły, że zapatrywania moje były słuszne... Co do Langiewicza, to przejęte od Mazziniego opinje w tej mierze, puścił on następnie w niepamięć. a po wycieczce, którą zrobił z Londynu do Turcji. gdy powrócił do Anglji, wyznał mi otwarcie. że teraz dopiero uznaje słuszność poglądów moich. W jakiś czas potem przeniósł się do Stambułu na stały pobyt i wszystkie wieści o nim zaginęły. Nikt z jego przyjaciół. Francuzów. Włochów i Anglików, nie wiedział nawet — czy żyje i gdzie właściwie się obraca.

Ów charakterystyczny rys skrytości i jakiegoś niemego. nagłego odciągania się od świata, a ograniczania wyłącznie na sobie samym. występował nieraz u byłego dyktatora polskiego w sposób nader oryginalny. Przypominam sobie pewne zebranie u stołu p. Józefa Snove, wolnomyślnego Irlandczyka, redaktora liberalnego *Observer'a*, organu uchodzącego wówczas za półurzędowy — w którego gościnnym domu schodzili się także włoscy i francuscy przewódcy. Owoż po obiedzie, jenerał Langiewicz ulotnił się niespodzianie i nie zjawił się po dłuższym nawet czasie. Nadaremnie szukano go we wszystkich pokojach i zakątkach domostwa, aż wreszcie przyszła gospodarzowi myśl. że być może, jest w ogródku. I rzeczywiście znaleziono go tam w odległym jakimś zakątku, z cygarem w ustach, spacerującego zawzięcie po jednej krótkiej ścieżce. Gdy spostrzegł, że jest odkryty, pożegnał się z towarzystwem i odszedł.

Ta szczególniejsza skłonność do znikania miała w nim później urosnąć do nieprzewidywanych rozmiarów.

Dla oczu swoich dawniejszych towarzyszy był zupełnie niewidzialny — z nikim nie utrzymywał stosunków. To też osobę tego człowieka otaczała wnet formalna legenda bajeczna. Raz zapewniano np., że żyje dostatnio w Stambule, to znów słychać było wiadomość smutną, iż popadł w najskrajniejsze ubóstwo, a żona jego umarła w stolicy tureckiej na słomianym barłogu. Również o śmierci jego donoszono kilkakrotnie..."

Z prowincji.

Przemyśl 25. maja. (*Przerwa na kolei państwowej*). Z powodu oberwania się wczoraj skały pomiędzy stacjami Uherce i Lisko-Łukawica na kolei węgiersko-galicyjskiej a skutkiem tego zasypanego toru, pociąg wczorajszy wieczorny, idący do Węgier, powrócił do Przemyśla i ruch pociągów na kolei państwowej doznał przerwy, która prawdopodobnie potrwa do niedzieli. Przez pierwsze dwa dni będą podróżni między stacjami Uherce i Lisko-Łukawica na własny koszt furmankami przejeżdżać do pociągu na nich czekającego, poczem będzie już możliwe przesiadanie się podróżnych wprost z pociągu na pociąg.

Zakopane 24. maja. (*Towarzystwo Podtatrzańskie*). W roku bieżącym zawiązało się tu towarzystwo Podtatrzańskie, którego celem jest urządzenie szkoły muzycznej, któraby dostarczała do miejscowej orkiestry, mającej się utworzyć, zdolnych muzykantów: dalej udzielanie wzajemnej pomocy stowarzyszonym tak pod względem moralnym jak i materjalnym; utworzenie bibljoteki z dzieł treści naukowej, pedagogicznej i prenumerowanie odpowiednich czasopism, z którychby mogła korzystać miejscowa ludność; urządzanie odczytów i koncertów, a wreszcie popieranie celów oświaty w ogóle, tudzież popieranie szkół ludowych i fachowych w naszej Nowotarszczyznie.

Osiągnięcie powyższych celów mogłoby znacznie uprzyjemnić pobyt letni tutejszym gościom, potrzeba więc tylko, aby gorliwie zajęto się w tym sezonie werbowaniem członków, a rzecz może się udać. Warunki zostania członkiem są więcej jak przystępne, wpisowe bowiem wynosi 1 złr., a roczna wkładka tylko 60 ct. Co do praw członków, to te określa §. 7 statutu w ten sposób: Członkowie mają prawo wyboru i wybieralności z głosem stanowczym, tudzież mają prawo udziału w odczytach, koncertach itd., nadto nauczyciele szkół ludowych, a członkowie tego towarzystwa, mają prawo żądania bezzwrotnych zapomóg lub bezprocentowych pożyczek, a to w nadzwyczajnych wypadkach o ile na to fundusze towarzystwa wystarczą, a wydział na podstawie prawomocnej uchwały orzeknie.

Bliższych wyjaśnień i informacyj w sprawie tego towarzystwa udziela p. Będzikiewicz w Krakowie, lub p. Bieroński w Poroninie p. Nowy Targ.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Z okazji urodzin Alfonsa XIII. odbył się wczoraj u arcyksiężnej Elżbiety wielki objad galowy, na którym byli obecni arcyksiążęta: Albrecht, Karol Ludwik, Wilhelm i Rainer z małżonką, oraz infantka Eulalja.

Wiadomości osobiste. Ks. dr. Kantecki opuścił w niedzielę po południu celę więzienną w Gnieźnie, w której przesiedział 3 i pół miesiąca za wykroczenia prasowe. — Na odbytem niedawno posiedzeniu adwokatów przysięgłych w okręgu petersburskiej izby sądowej obrano znowu prezesem p. Włodzimierza Spasowicza.

Nekrologja. Jan Balcarczyk, dyrektor szkoły na Piasku w Krakowie, zmarł d. 24. bm. — Profesor Józef Hamernik, jeden z najznakomitszych lekarzy w Europie, uczeń szkoły Rokitanskiego, zmarł d. 22. bm. w Pradze, licząc lat 77 życia. — W Kazaniu zmarł dr. Ludwik Gross, urodzony w r. 1806. W r. 1831 osiadł on w prowincjach naduralskich. Praktykując w Kazaniu lat 40 z górą, zdobył sobie szacunek powszechny.

Kalendarz. Piątek (27.): Jana papieża — Rusława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 15, zachód o godz. 7. min. 40.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły zarządowi towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie, zapomogi w kwocie 200 złr.

Za duszę śp. Marjana Langiewicza, naczelnego wodza oddziałów powstańczych b. województwa krakowskiego w r. 1863, ur. 5. sierpnia 1827 w Krotoszynie, zmarłego d. 10. maja br. w Hajdar Pasza pod Stambułem, odbędzie się w Tarnowie żałobne nabożeństwo d. 27. maja br. o godz. 11. rano w kościele OO. Bernardynów, o czem się szan. publiczność zawiadamia, prosząc o liczny udział.

W sprawie przyjęcia następcy tronu. Metropolita Sembratowicz zaprosił na wczoraj grono Rusinów celem naradzenia się w sprawie przyjęcia arcyksięcia Rudolfa we Lwowie. Do komitetu wchodzą pp. rektor Baczyński, czł. Wydz. krajowego p. Bereźnicki, kanonik Bilecki, prof. Wachnianin, kanonik Wieliczko, inżynier Hawryszkiewicz, dr. Hankiewicz, prezes Domu narodnego p. Gierowski, kanonik Hoterowski, pp. urzędnicy Zubrzycki, Ilnicki, Lityński, Mandyczewski, adwokat dr. Lityński, prof. dr. Emil Ogonowski, kanonicy Pawlikow i Pietruszewicz, Jakób Sawczyński, profesor dr. Szaraniewicz.

Delegat namiestnictwa w Krakowie hr. Borkowski i dyrektor policji, radca dworu Englisch, wyjechali do Wiednia. w sprawie podróży następcy tronu do Galicji.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Karola Engelmanna kancelistą przy Sądzie powiatowym w Wojniczu; Władysława Krzyżanowskiego kancelistą przy Sądzie powiatowym w Rozwadowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Jaworskiego rzeczywistym nauczycielem w Tuturkowicach.

Od ochmistrza dworu arcyksięcia Rudolfa otrzymał komitet wystawy krajowej w Krakowie pismo, w którem wyrażono, że następca tronu przyjmuje z całą gotowością protektorat nad krajową wystawą w Krakowie, i wyraża zarazem najgorętsze swoje życzenie, ażeby to przedsięwzięcie dla dalszego rozwoju przemysłu i rękodzieł w Galicji jak najlepszym skutkiem uwieńczone zostało.

Lwowski klub cyklistów odbywa już przy sprzyjającej pogodzie swe ćwiczenia na wolnem powietrzu, a co kilka dni urządzane bywają dalsze wycieczki. I tak odwidzili już cykliści Dublany, Gródek i Janów, a onegdaj odbyli wycieczkę do Kamionki Strumiłowej. Wyruszono o godzinie 9. rano, a o $12^1/_4$ dotarli cykliści wśród ulewy do wspomnianego miasteczka. Przestrzeń zatem 42 kilometrów przebyto w 3 godzinach, co z uwagi na słotę i nierówność drogi jest świetnym rezultatem. Tego samego dnia wrócili cykliści do Lwowa na godzinę 9. wieczór przy silnym wichrze i po rozmokniętej szosie. Za dni kilka odbędzie kilku członków klubu przejażdżkę w okolice Radymna (15 mil od Lwowa).

Egzamina dojrzałości w Serajewie. Ostatnia *Wien. Ztg.* zawiera ogłoszenie, że ministerstwo oświaty przyznało świadectwom egzaminów dojrzałości, składanych w serajewskiem gimnazjum, walor i znaczenie we wszystkich krajach. reprezentowanych w radzie państwa.

Kradzież. W Złoczowie skradł niewiadomy dotąd sprawca dnia 15. bm. Maksowi Zuckerkandlowi z zamkniętego pomieszkania złoty damski, kryty zegarek, ozdobiony na kopertach djamencikami, niebiesko emaljowany, wartości 45 złr.; srebrną podwójną solniczkę z okrągłą rączką, wartości 15 złr.; talerzyk z chińskiego srebra i zimowe spodnie kamgarnowe w czarne i niebieskie paski.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Rudkach, z grupy większej posiadłości, rozpisany został na dzień 21. czerwca bieżącego roku.

Podejrzana własność. Sąd obwodowy w Tarnopolu zakwestjonował u Scheindli Edelman, której mąż wraz ze swymi towarzyszami pozostaje już od dłuższego czasu w śledztwie za liczne rabunki, w Rosji i w Galicji dokonane, następujące przedmioty, których właściciele nie są dotąd wiadomi: cztery pary złotych brylantowych kolczyków; wisiorki, z których jedne są kształtu piramidy, inne są ozdobione jednym dużym, a do około tegoż 16 brylancikami, z których na jednym kolczyku braknie 5, a na drugim 2; 6 mniejszych i tyleż większych srebrnych łyżeczek pozłacanych, znaczonych po większej części C. K. A. — B. A. i A. K., A. K./1881 84, — A. K./1881 48, i A. K./1879 48, z biało emaljowanemi rączkami: sześć srebrnych pozłacanych łyżek, z karbowanemi rączkami, z których trzy znaczone są C. A. C., a reszta O. A. M., zaś na wszystkich jest napis „bez soły bez chliba — połowyna obida" i znaczek A. K./1881 84; złoty łańcuszek na szyję z krągłą skówką i dwoma złotemi kutasikami, na główkach emaljowanemi, a drugi łańcuszek z krągłą skówką; srebrny, kryty zegarek remontoir-anker na 15 kamieni, fabryki „Watsch et Comp." New-York nr. 19407, z pozłacanym i niebiesko emaljowanym kluczykiem; drugi taki zegarek nr. 11661, fabryki Tomasa, z bronzowym łańcuszkiem, a trzeci fabryki „Robert Roskel, Liwerpol" nr. 41971, na 15 kamieni; parę dużych srebrnych lichtarzy z pozłacanemi podstawkami i jeden duży srebrny lichtarz.

Górną część lornetki, która ubiegłej niedzieli, na popołudniowem przedstawieniu w teatrze, zleciała z górnych regionów do krzeseł parterowych na głowę p. E. R., złożył tenże w kasie teatralnej, gdzie właściciel może swą zgubę odebrać.

Zapiski policyjne. Skradziono konewkę blaszaną; 10 klamer żelaznych, ankry i trzy żelazne łopaty. — Zgubiono złotą sylwetkę formy książeczki, znaczoną H. K., wart. 15 złr.; złotą broszę o dwóch pałeczkach, połączonych trzecią pałeczką przez środek, wartości 8 złr. dnia 19. bm.; torebkę skórzaną z napisem kupieckiej firmy maszyn do szycia Neudlingera, z wekslami i dokumentami; zastawniczą kartkę banku kredytowego l. 1769, na piątą część losu z r. 1860, ser. 16.804 nr. 3, zastawionego od r. 1878. — Znaleziono zastawniczą kartkę banku ruskiego z dnia 14. bm., l. 02.945. na dwie zł. obrączki, za 4 złr. zastawione; czarną włóczkową chustkę z frenzlami, na ul. Kaźmierzowskiej. — Zakwestjonowano wczoraj rano na Stryjskiej rogatce u Wojciecha Drelichowskiego, rolnika z Sokolnik, i zarobnika Wojciecha Szydełko, który nazwał się także Skibińskim, sześć kar, moździerz mosiężny z żelaznym tłuczkiem i nakaz płatniczy urzędowy, na imię Karola Panasiewicza z Sichowa opiewający.

Przykra scena z obłąkanym — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — rozegrała się 24. b. m. wieczorem na placu ks. Schwarzenberga we Wiedniu. Oto hr. Antoni Ledóchowski, 24-letni młodzieniec, przyjechał był dnia tego z Królestwa Polskiego w towarzystwie swej matki, która zmuszona była chorego umysłowo syna oddać do jednej z wiedeńskich lecznic psychjatrycznych i tego samego dnia wieczorem postanowiła odwieźć go na miejsce przeznaczenia. Owoż w drodze biedny obłąkany wyskoczył z powozu, jakoby przeczuwał cel tej jazdy i zaczął uciekać ogromnemi skokami w przeciwną stronę. Ujrzawszy to jeden ze stójkowych policjantów zabiegł mu drogę i chciał go zatrzymać, lecz chory dostał w tej chwili napadu szałowego i dopiero przy pomocy licznie zgromadzonych widzów zdołano go uspokoić. Odwieziony zrazu do komisarjatu policyjnego, został następnie przez członków „Towarzystwa ratunkowego" do Leidesdorfa lecznicy w Döbling odstawiony.

Nazajutrz po ślubie. W zeszłą sobotę odbył się w Częstochowie ślub p. Jana Kamińskiego, z panną Michaliną Lubińską. Nowożeńcy na drugi dzień, wyjechali, kierując się do Warszawy, lecz po drodze wstąpili do babki panny młodej, zamieszkałej na wsi, w okolicach Rogowa. W czasie podróży, od stacji kolejowej, zdarzył się smutny wypadek spłoszenia się koni, skutkiem czego p. K. wypadłszy z powozu, złamał obie nogi i zranił się ciężko w głowę, a panna młoda dostała ataku nerwowego, który się powtórzył już po przybyciu do domu w gwałtowny sposób i nieszczęśliwa zakończyła życie. Mąż leży w gorączce, w stanie graniczącym ze śmiercią i nic nie wie o tem, iż nazajutrz po ślubie został wdowcem. Los chowa często dla ludzi okrutne niespodzianki.

Polacy na uniwersytetach zagranicznych. Na kursach lekarskich w Paryżu znajduje się obecnie 40 Polek. Z liczby tej panna Marja Solecka, Warszawianka, za lat dwa otrzymać ma stopień lekarza.

W petersburskim instytucie inżynierów na 50 studentów ukończyło kurs 15 Polaków, a mianowicie pp.: Kaz. Adamski, Aleks. Brzosko, Adam Haberfeld, Aron Grosman, Ant. Kołyszko Aleks. Lewicki, Adam Lubieniecki, Wład. Pawlikowski, Bartł. Popławski, Winc. Rojecki, Feliks Skwierczyński, Eryk Sopoćko, Alojzy Strzałkowski, Józef Siemaszko i Eust. Choromański. W roku obecnym po raz pierwszy przyznanem zostało premjum imienia inż. Rippasa za „ulepszenia komunikacyj wodnych w Rosji" dwom Polakom: A. Brzosce za projekt „szluzy i wrot szluzowych" i Choromańskiemu za „projekt składów nafty przy petersburskim kanale morskim."

Jęk boleści. Dnia 23. bm. jako w uroczystość Cyryla i Metodego, odbyło się w petersburskim soborze kazańskim uroczyste nabożeństwo w obec członków słowiańskiego towarzystwa dobroczyności i zamieszkałych w Petersburgu Serbów i Bułgarów. Po nabożeństwie prof. oj. Rożdiestwenskij miał mowę, w której zwrócił uwagę na smutny objaw niesnasek pomiędzy Słowianami, jakie w ostatnich czasach ogarnęły nawet te narody słowiańskie, które są szczególnie drogie Rosji. Mówiąc w tym duchu, w konkluzji mowca wyraził życzenie, aby wszystkie narody słowiańskie zjednoczyły się pod jednym sztandarem św. Cyryla i Metodego.

Niezły sposób opłacania lekarzy. Gdy członkowie wiedeńskiego „Klubu naukowego" po ostatniej zamorskiej podróży swojej odwidzili Miramar, uroczą posiadłość arc. Ludwika Salwatora, opowiedział im dostojny gospodarz między innymi następującą historyjkę o mieszkańcach m. Palmy na wyspach balearskich, mianowicie w jaki sposób opłacają oni swoich lekarzy domowych. Lekarz taki zjawia się codzień o pewnej godzinie przedpołudniowej w domu swojego klienta i udaje się zaraz do oczekującego go już pokoju otwartego, gdzie zastaje zastawiono dla niego śniadanie, a obok talerzy srebrną monetę zwaną *peseta* (= 1 frank), jako honorarjum każdodzienne. Uporawszy się z śniadaniem i włożywszy pesetę do kieszeni, odchodzi najspokojniej, nie widząc wcale nikogo z tych, których jest doradcą lekarskim. Tak bywa dnie, tygodnie, nieraz miesiące, a sumienny medyk zabiera pesety w tej błogiej pewności, że w domu tym wszyscy jeszcze zdrowi. Dopiero gdy którego poranka nie ujrzy pesety na stole, jest to znakiem, że jakiś członek rodziny zasłabł i wtedy udaje się niezwłocznie do dalszych apartamentów. Przez cały czas słabości nie otrzymuje tej codziennej monety, a również za samą kurację nie bywa wynagradzany, dopiero gdy pacjent zupełnie wyzdrowieje, zaczynają pesety znów pojawiać się na stole. Rzecz prosta, że w takich warunkach stara się lekarz jak najszybciej przywrócić swojego pacjenta do zdrowia.. Trzeba przyznać, że metoda ta Balearczyków jest bardzo praktyczną.

Ogrodnictwo i polityka. Podczas objadu galowego, który się odbył z okazji otwarcia wystawy ogrodniczej w Dreznie — piszą *Petersb. Wiedom.* — i na którym znajdowało się wielu dyplomatów, wniósł p. Regel, rosyjski radca stanu i dyrektor ogrodu botanicznego w Petersburgu, toast przyjęty serdecznemi oklaskami. P. Regel powiedział, że korzystając ze sposobności chce stwierdzić, iż obecne stosunki między Rosją i Niemcami są tak przyjazne jak nigdy przedtem i że oba te państwa nie przestaną być nigdy dobrymi przyjaciołmi. Tak brzmi ten telegram — powiada *Petersb. Wiedom.* — który powinien wlać otuchę w wasze serca. Nie ma już kryzysu politycznego, pierzchły już całkiem wiszące nad Europą piekące kwestje narodowe i polityczna hegemonja, podrzynająca nieustannie chorobliwy nasz pokój. *Sic volo, sic jubeo*, rzekł p. Regel.

„Kim jest p. Regel? Jest to znany dość w Petersburgu ogrodnik. Rzodkwie i dynie, z któremi ma do czynienia, nie zdołały widać pozbawić go zamiłowania do polityki. Sadząc kapustę, łamał sobie głowę nad rozwiązaniem zagadnień politycznych i modlił się nietylko o urodzaj w swych ogrodach, ale równocześnie wstawiał się do Opatrzności o zaopiekowanie się polityką. Słysząc tę mowę, moglibyśmy sądzić, że p. Regel jest za pan brat z dyplomatami, wówczas, gdy nasz conseiller d'etat mówił pod natchnieniem tej myśli, aby umożliwić jaknajdogodniejszą wymianę najlepszych nasion warzywnych i kwiatowych między Rosją i Niemcami. I gdyby tej depeszy dano taki nagłówek: „toast radcy stanu, rzepa i rosyjsko-niemieckie stosunki", — wtedy wywołałby on tylko zadowolenie. A teraz... teraz wszystkim nie w smak to jakoś poszło. Nadchodzi właśnie pora owoców; ale co się stanie, gdy w inspektach petersburskich wyrosną miasto szparagów i ogórków, polityczne owoce radcy stanu Regla?"

Agitator belgijski Defuisseaux, który z Francji dyrygował całym ruchem socjalistycznym w Hanonji, inscenując od czasu do czasu znane wybryki uliczne przed pałacem królewskim w stolicy, nie należy bynajmniej do proletarjatu, ani z urodzenia, ani z zawodu. Majątek tego rewolucjonisty-amatora oceniają na kilka miljonów, a swój katechizm socjalistyczny redagował w zbytkownie urządzonym zamku w pobliżu Brukseli, który jest jego własnością. Przebywając przed kilku laty w Paryżu, zajmował w dzielnicy Monceau kosztowne pomieszkanie i żył na pańską skalę. Utalentowany mowca, co mu jednogłośnie przyznają wszyscy, jest człowiekiem niezmiernie ambitnym i to właśnie było pobudką, że wolał być na czele rewolucyjnego stronnictwa robotniczego pierwszym, niżeli wśród liberałów, 3cim lub 4tym z rzędu. Pierwszy raz zwrócił ogólną uwagę na siebie przed trzema laty, gdy klerykalna ustawa szkolna poruszyła całą Belgję i wywoływała w stolicy krwawe nieraz bitki klerykałów z liberałami. Wtedy to zaczęła budzić się do życia grupa republikańska, która nie już przeciw ministerstwu, lecz przeciw samemu królowi, „Koburgczykowi", skierowywała ostrze swej agitacji. Na czele tej grupy stanął wówczas H. Defuisseaux, który zapewne marzył o prezydenturze belgijskiej republiki. Obecnie usiłuje on widocznie owe bogobojne życzenia swoje zamienić na rzeczywistość i w tym celu wyzyskuje zręcznie niezadowolenie robotników. Dodać jeszcze należy dla uzupełnienia charakterystyki tego demagoga belgijskiego, że dla tych „biednych, haniebnie eksploatowanych przez kapitał rycerzy pracy" p. Defuisseaux z kolosalnej mamony swojej nie rzucił — jak zapewniają — ani centyma: natomiast ci robotnicy krwawo zapracowany grosz składają na ołtarzu wspólnym w celach agitacji, nie wiedząc o tem, że na ich trupach chce obrońca ich praw postawić dla siebie fotel prezydenta...

Katastrofa w teatrze. Dzienniki paryskie donoszą, iż podczas onegdajszej katastrofy w teatrze opery komicznej, zginęło 18 osób a 60 zostało ranionych. Między rannymi znajduje się wielu członków straży pożarnej i policjantów. Przypuszczają, iż pod gruzami znajdują się dalsze jeszcze ofiary. Teatr zupełnie zniszczony.

Cyrk Sidoliego przyjeżdża do Lwowa d. 12. czerwca. Budowa cyrku na pl. *Castrum* postępuje z szaloną szybkością.

Pies wściekły. Wczoraj rano pokąsał pies wściekły na dworcu kolei Karola Ludwika jednego z podróżnych. W obec ciągłych wypadków, należałoby zarządzić jak najsurowsze środki ostrożności.

Wygrana terno — zgubił. Onegdaj wieczorem na ulicy Halickiej znaleziono kartkę loteryjną z wygranem ternem. Stawka wynosi 20 ct. Kartkę deponowano w dyrekcji policji.

Śmiała kradzież. 3-letnią córeczkę Gerwazego Moczarskiego, czeladnika blacharskiego, zatrudnionego przy warstatach kolei Karola Ludwika, nieznana młoda kobieta zwabiła do ogrodu kolejowego i wyjęła jej z uszu parę złotych kolczyków.

Nieszczęśliwy wypadek. Adam Trutina, parobek, pozostający w służbie u Mojżesza Sperlinga, jadąc szybko i nieostrożnie przez plac zbożowy, przejechał 8-letniego syna Icka Brota, malarza pokojowego, w ten sposób, że biedne dziecko dostało się pod koła wozu, które złamały mu lewą nogę.

Sprytny stróż. W magazynie kupca Arona Wittelsa przy placu Gołuchowskich l. 11 popełniano od dłuższego czasu znaczne kradzieże. Onegdaj dopiero wytropiła policja, że wypróżnianiem magazynu trudni się stróż Władysław Zalewski. Magazyn otwierał on kluczem od bramy.

Krynica.

(*Dr. W. N.*) Hojnie od przyrody uposażona, wybornym ożywczym klimatem górskim i zdrojami mineralnemi wielkiej skuteczności leczniczej, a otoczona opieką możną i staranną, rozwija się Krynica raźniej i pomyślniej aniżeli którekolwiek inne zdrojowisko nasze.

Szczawnica, Iwonicz, Rymanów, Truskawiec, Żegiestów, Rabka i Zakopane, jakkolwiek posiadają również mnogie i cenne warunki naturalne, dzięki którym z niezaprzeczonym skutkiem walczą o lepsze z podobnemi uzdrowiskami zagranicznemi i w tym szlachetnym turnieju ciągły wykazują postęp, to jednak dla braku obfitszych środków materjalnej pomocy, nie mogą w szybkości rozwoju dorównać Krynicy, będącej własnością bogatego funduszu religijnego. Oto przyczyna, dla której Krynica ma już dzisiaj sławę ustaloną, chociaż rozwija się na serjo zaledwie od lat trzydziestu. t. j. od czasu, kiedy śp. dr. Józef Dietl, słynny lekarz i profesor a szczególny dobrodziej ludzkości cierpiącej, mąż wielkiego rozumu i serca a energji niezłomnej, stworzył dla niej epokę odrodzenia, powołując zabiegami swemi i stosunkami tamtejszy zakład zdrojowy, rozwijający się przez lat kilkadziesiąt krokiem leniwym, do nowego życia i wzrostu. A jeżeli w zbytku urządzenia ustępuje Krynica dziś jeszcze podobnym zakładom zagranicznym, używającym rozgłosu europejskiego, to dorównywa im niewątpliwie w zaspokajaniu wygód zwykłych, a przewyższa je w wielu innych względach, gdyż jak wiadomo, taki Francensbad np., główny jej rywal, jeżeli szczyci się podobnie skutecznemi wodami, to co do warunków klimatycznych, równać się nie może z Krynicą, gdzie jędrne powietrze gór i woń drzew szpilkowych posiadają cudowne własności lecznicze.

Myśl piękna i zdrowa, która przed kilkudziesięciu laty przewodniczyła niewygasłej pamięci Dietlowi w dźwiganiu Krynicy i innych zdrojowisk rodzinnych zawiera program cały.

Dziś zwłaszcza po tylu klęskach ekonomicznych i obelgach, rzuconych nam w oczy przez brutalnego kanclerza, powinnibyśmy program ten podjąć nietylko z zapałem, którego nam nigdy nie brakło, ale także z tą wytrwałością niezłomną, która jedna prowadzi do celu i zwycięstwa trwałego. Zdrojowiska nasze posiadają wszystkie warunki, ażeby w pełnej mierze mogły czynić zadość celom leczniczym i ekonomicznym. Korzystajmy więc rozumnie, skrzętnie i statecznie z tych skarbów cennych; pozbywając się lekkomyślności i próżności, które nas prowadzą do wód obcych, zmuszając do corocznego haraczu, składanego w znacznej części wrogom narodu naszego. A że przeprowadzenie tego programu nietylko nie przyniesie żadnej ujmy celom leczniczym. ale pozwoli je tem łatwiej i pewniej osiągnąć z powodu tych warunków, których w obczyźnie szukalibyśmy daremnie, mamy rękojmię w zdaniu i sumienności tak znakomitych lekarzy, jak naprzykład z dawniejszych śp. Dietl, a z żyjących obecnie prof. Chałubiński. Baranowski, Łuczkiewicz, Biesiadecki. Korczyński. Pareński. Opolski i inni.

Zacna i obywatelska myśl Dietla co do popierania rozwoju Krynicy, znalazła od r. 1857 gorącego zwolennika w tamtejszym lekarzu zdrojowym drze Zieleniewskim, który w ciągu lat kilkudziesięciu zajmującemi monografjami rozpowszechnił sławę tego zakładu nie tylko po wszystkich ziemiach naszych, ale nawet poza granicami kraju.

Działał on jeszcze w innym kierunku.

Oto przy chętnej pomocy i radzie swoich kolegów w komisji zdrojowej wyjednywał od władz rządowych fundusze potrzebne na ciągłe ulepszenia zakładu i tym sposobem doprowadził Krynicę do stanu, który zapewnia jej nietylko poczesne miejsce pomiędzy pierwszorzędnemi zakładami europejskiemi, ale rokuje jej nawet przyszłość wielką. Równie skrzętną i pożyteczną dla zakładu działalność rozwinął zarządca zdrojowy p. Zygmunt Sokołowski. Zaraz po objęciu posady wziął się energicznie do zaprowadzenia ładu i porządku w gospodarstwie zakładowem, które też doprowadził do wzorowego stanu, a pełnem taktu i ujmującem obejściem pozyskał ogólną sympatję i szacunek kąpielowych gości i uznanie władz opiekujących się Krynicą. Jego mrówczej pracowitości zawdzięcza zdrojowisko oprócz wielu prawdziwie pożytecznych ulepszeń, równie to wszystko prawie, co służy do uprzyjemnienia gościom pobytu, a co nie łatwem było do przeprowadzenia szczególniej w chwilach, w których rząd, jako zastępca właściciela zakładu nie bardzo chciał być szczodrym dla Krynicy, wychodząc z tego mylnego stanowiska, że gdy klucz Muszyński do którego należy Krynica. nie przynosi dochodów, nie warto i na Krynicę łożyć. W ostatnich dopiero czasach po objęciu dyrekcji lasów i domen przez p. Glanza, przyszedł rząd do przekonania, że w tym wypadku interes zdroju i kraju łączy się jak najściślej z interesem rządowym i że nawet znaczniejsze wydatki czynione z funduszu religijnego na ulepszenie zakładu zdrojowego w Krynicy powrócą kiedyś do tego funduszu z hojnym procentem, gdy zakład krynicki osiągnie szczyt rozwoju swego.

Nie małego też poparcia doznała Krynica ze strony Wydziału krajowego. który otoczywszy szczególną opieką komunikacje w kraju i zdziaławszy na tem polu w erze autonomicznej w ciągu lat dwudziestu bardzo wiele, przyczynił się do rozwoju Krynicy podobnie jak Szczawnicy, Rymanowa i Zakopanego.

Jeszcze w 1878 roku droga, łącząca stację kolei żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej w Muszynie ze zakładem zdrojowym w Krynicy na długości 11 kilometrów, czyli około $1^1/_2$ mili, była postrachem dla przyjezdnych gości. O spadkach nagłych, przerwana w kilkunastu miejscach bystremi potokami górskiemi, bez mostów, pełna wybojów i sterczących kamieni, mogła najsilniejsze nadwerężyć nerwy, a cóż dopiero nerwy osób udających się na kurację do zakładu krynickiego. Toż pamiętamy, że pewna, bardzo poważna i wielce zasłużona pani, która przybyła z Warszawy do Krynicy, skarżyła się nam wówczas, że cała droga z domu do stacji kolejowej w Muszynie nie zmęczyła jej tak bardzo i nie nadwerężyła zdrowia, jak ta iście męczeńska przeprawa z Muszyny do Krynicy.

Członek Wydziału krajowego i naczelnik departamentu komunikacyj krajowych Władysław hrabia Badeni, objeżdżając w 1878 r. drogi kraju zawitał także do Krynicy. Zgorszony stanem drogi wiodącej do pierwszorzędnego zakładu zdrojowego, postanowił natychmiast zaradzić złemu, wkrótce też potem przeprowadził Wydział krajowy na wniosek hr. Badeniego potrzebne rokowania i zarządził wypracowanie projektu i wykonanie budowy wspólnym kosztem kraju i rządu. Droga z Muszyny do Krynicy idąca najpierw wzdłuż górskiego strumienia zwanego Muszynką a następnie brzegiem Kryniczanki, przepływającej przez zakład zdrojowy. przebudowana podług projektu inżyniera Wydziału krajowego Gustawa Reutta, jest dziś bardzo wygodną, a pomimo nierównego terenu górskiego, ma w skutek umiejętnego wystudjowania trasy tak łagodne spadki, że służyć może bez dalszych znaczniejszych kosztów do urządzenia konnej kolei żelaznej.

Przebudowanie drogi muszyńsko-krynickiej, tak pomyślnie w r. 1880 dokonane, ułatwiło wielce połączenie Krynicy ze światem i było niejako szczęśliwą zapowiedzią dalszych ulepszeń w tem zdrojowisku.

Kiedy bowiem do owego czasu istniał w Krynicy tylko jeden okazały i piękny gmach łaziebny dla kąpieli mineralnych, ogrzewanych metodą Schwartza. zbudowany w roku 1866 kosztem 150.000 zł., a tak racjonalnie urządzony podług najlepszego systemu, że stał się prawdziwą chlubą tego zdrojowiska, to po 1880 roku powstał cały szereg nabytków wielkiej wartości.

Do najważniejszych zaliczamy: nowy gmach łaziebny. zbudowany obok dawniejszego w 1881 r., a przeznaczony wyłącznie na kąpiele borowinowe, wygodny teatr, obejmujący salę na 400 osób, wykonany podług projektu inżyniera Władysława Klugera, znanego z prac swoich w Peruwji: będący na ukończeniu wspaniały dom zdrojowy (kurhaus), imponujący rozmiarami budowy i szlachetnością stylu, kosztem przeszło 200.000 zł., wreszcie wzorowo urządzony zakład wodoleczniczy, o którego powstaniu i wpływie na dalszy rozwój Krynicy pomówimy nieco obszerniej.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pius Weloński przybył z Rzymu do Krakowa i zabawi tamże parę dni, w przejeździe na Litwę. W ślad zaś za znakomitym rzeźbiarzem zdąża najnowsze jego dzieło „Sclavus saltans" i niebawem ukaże się na wystawie. — Dyrektorem wied. teatru nadwornego ma zostać dr. Forster z Berlina, który onegdaj czas dłuższy konferował z br. Bezecnym.

Obraz Matejki. W ostatnim numerze wychodzącej w Londynie, francuskiej gazety *Korespondent Paryski* zdający sprawą z tegorocznego „Salonu" wspomina o obrazie Matejki. Nie chcąc psuć tłumaczeniem tego pieścidełka dobrego smaku i wytworności stylu republikańskiej Francji przytaczamy ustęp dosłownie: „Je ne mentionne que pour mémoire, et pour en finir avec les tableaux qui s'imposent tout au moins par leurs dimensions, l'immense machine de M. Matejko, un Polonais qui s'est avisé de peindre une Vision de Jeanne d'Arc au moment de son entrée à Reims, un rêve au jus de réglisse, du Makart constipé".

„Smierć Mozarta", znane płótno Munkacsyego, nabył — jak donoszą z Nowego Jorku — jenerał Russel Alger, gubernator Michiganu, za 50.000 dolarów i darował je muzeum w Detroit. O obraz ten ubijano się tam faktycznie na wyścigi — co dość charakteryzuje stosunki amerykańskie w tej mierze. I tak: jeden z miljonerów Vanderbiltów, chciał go kupić na prezent dla nowojorskiego muzeum miejskiego; dalej eksminister Astor zapragnął go koniecznie dla swojej galerji prywatnej, to samo jakiś inny miljoner, który chciał nawet zbudować umyślny

pawilon dla obrazu w swoim pałacu. Atoli jen. Alger ubiegł wszystkich w prosty sposób: posłał do reprezentanta artysty czek na 50.000 dolarów, na co otrzymał telegram, donoszący mu, że obraz jest jego własnością. Szczęśliwa Ameryka, która ma takich mecenasów sztuki!

„Serce“ w przekładzie polskim z 37. wydania włoskiego Edmunda de Amicis, wyszło obecnie nakładem ruchliwej „Księgarni polskiej“ L. K. Bartoszewiczowej. Przekładu dokonała pani Helena z hr. Russockich Wieczyńska.

253 tom Bibljoteki Mrówki, który wyszedł w tych dniach, zawiera Konstantego Gaszyńskiego obrazek dramatyczny „Wyścigi konne w Warszawie“, satyrę „Gra i karciarze“ i obrazek z emigracyjnego życia „P. Dezydery Boczko i sługa jego Pafnucy“.

Z teatru. Przedstawienie onegdajsze na rzecz „Przymierza braci“ powiodło się pomyślnie pod względem materjalnym. Pod względem artystycznym, koroną wieczoru była „Zrzędność i przekora“, arcydzieło komedji charakterów, odegrana koncertowo przez pp. Zboińskiego (Jan) i Frenkla (Piotr). Dzielnie im sekundowali: pna Pysznik (Zofia), która została wywołaną w ciągu sztuki i p. Kasprowicz (Lubomir), deklamujący wcale poprawnie. „Nowa Francillon“ i farsa francuska „Nr. 36. i 37.“ złożyły się na dramatyczny program wieczoru urozmaicony wyjątkami z „Kapelana“ i „Maskoty“.

Rada miasta Lwowa.

(m) **Lwów** 25. maja. Przewodniczy prezydent miasta p. Mochnacki, otwierając posiedzenie przemówił w te słowa:

„W ostatnich dniach dwie ciężkie ponieśliśmy straty. Zeszedł z tego świata długoletni radny i były wiceprezydent miasta dr. Milleret, mąż głębokiej nauki, obywatel kochający kraj, człowiek rzadkich przymiotów serca i duszy. Wiadomo panom jakie zasługi położył zmarły jako radny i wiceprezydent około dobra gminy naszego miasta. Cześć jego pamięci! Rozstał się także z tym światem b. marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz. Był to człowiek niezwykłej miary, niepospolitych zdolności, rzadkiej energji, niezrównanej czystości charakteru, miłujący wszystko co polskie. Te piękne przymioty zdobiły duszę zmarłego. Mąż tak rzadkich cnót obywatelskich, dostąpił najwyższej godności autonomicznej w kraju. Jako marszałek krajowy położył znakomite zasługi około dobra kraju. Oddając hołd tym zasługom urządził Wydział krajowy pogrzeb kosztem kraju i tem uczcił zasługi zmarłego. Upraszam panów przez powstanie oddać cześć pamięci obu zmarłych.“

Radni stojąc wysłuchali tego przemówienia. Przystępując do porządku dziennego referent pan Janowski w dłuższym i wyczerpującym wywodzie przedstawił sprawę oddania w przedsiębiorstwo robót około przysklepienia Pełtwi od figury św. Michała do hotelu angielskiego.

Przysklepienie Pełtwi kosztować będzie 58.000 zł. Projekt wypracowany przez urząd budowniczy różni się tem od poprzednich projektów, że oprócz przysklepienia Pełtwi ma być nadto wyłożone dno rzeki systemem betonowym.

Bez dyskusji uchwalono: Zatwierdzić przedłożony projekt zasklepienia dalszej części Pełtwi od hotelu angielskiego do placu Gołuchowskich i postanowiono, że roboty odnośne mają być przeprowadzone w roku bieżącym, o ile na to pora pozwoli, oraz przeznaczono na wykonanie tych robót kredyt w kwocie 30.000 zł. Dalsze wydatki pokryte być mają w miarę potrzeby z kredytu, przeznaczonego na budowę szkoły imienia Konarskiego.

Roboty uchwalono oddać p. Ibiańskiemu warunkiem, iż do budowy ma użyć cement grozowiecki.

Sprawę budowy letniego teatru usunął przewodniczący z porządku dziennego, gdyż radny p. Heppe oświadczył; że sekcja III nie przygotowała potrzebnego elaboratu. (Tylko jedna rada miejska zdolną jest załatwiać sprawy najpilniejsze w sposób iście żółwi! Czyż więc teatr letni ma być wybudowany na zimę? czy może po tylu krzykach i hałasach w tej sprawie nagle zdecydowano się inaczej i ztąd *zwłoka z rozmysłu*? Przyp. Redak.)

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono przedłużyć kontrakt z p. Baurowiczem na lat 3 o najem lokalności dla szkoły wydziałowej żeńskiej w tegoż realności przy ul. wałowej.

Zatwierdzono projekt na budowę kanału betonowego w ul. Wodnej i Szpitalnej. Koszta budowy wynosić mają 3400 zł. a w tych 1000 zł. deklarują tamtejsi właściciele kamienic.

Przełożeństwu zboru izraelickiego pozwolono podjąć z kasy oszczędności fundusz żelazny izraelickiej kasy ubogich i ulokować go w 5% listach banku hipotecznego.

Następnie załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych a między temi postanowiono odmówić prośbie p. Marjana Stipala o przerobienie ujeżdżalni (Leśniewicza) przy ul. Kurkowej na stały cyrk, ze względów bezpieczeństwa publicznego. Wreszcie każdoczesnemu kierownikowi szkoły im. św. Zofji przyznano dodatek roczny w kwocie 100 zł.

O godz. wpół do 9. wieczorem zarządził przewodniczący posiedzenie tajne, na którem dotychczasowego II. wiceprezydenta magistratu p. Juljana Krechowieckiego przeniesiono na własną prośbę po 32 letniej służbie w stan stałego spoczynku i wyznaczono mu emeryturę o rocznych [illegible] zł., i nadano w uznaniu jego zasług prawo obywatelstwa miejskiego z uwolnieniem od taksy.

Opróżnioną posadę wiceprezydenta magistratu oraz inne posady konceptowe uchwaliła rada m. obsadzić bez konkursu.

Sprawa obsadzenia posad lekarzy załatwioną zostanie na przyszłem posiedzeniu rady m.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 24. maja.

(Z trybunału administracyjnego.)

Przeciw wyborowi do rady gminnej miasteczka Żmigród wnieśli w swoim czasie tamtejsi proboszcz i notarjusz protest, motywowany tem, że uzupełnienie listy wyborczej i pewne zmiany w grupach wyborczych, dokonane skutkiem reklamacji przez kompetentną władzę polityczną, zostały dopiero w ciągu ostatnich 8 dni przed samemi wyborami na listach wyborczych uwidocznione — podczas gdy §. 16. ust. 6. gal. ordynacji gminnej zabrania wszelkich zmian w listach wyborczych na ośm dni przed wyborami. Namiestnictwo galicyjskie odrzuciło było ten protest z uwagą, że wspomniane korektury list były już przedtem prawomocne a zresztą w niczem nie alterowały wyborów samych.

Owoż dnia 21. bm. odbyła się dotycząca rozprawa przed trybunałem administracyjnym, pod przewodnictwem hr. Belcredi'ego, a wyrok tej ostatniej instancji zniósł odmowne orzeczenie namiestnictwa, uznając tem samem rzeczone wybory za nieważne.

Warszawa 24. maja.

(Kartka z lat dawnych.)

Na początku bieżącego stulecia, w roku 1809, wojska austrjackie, uchodząc, jak wiadomo z naszego kraju przed armją zwycięzką, wywiozły wraz z pieniądzmi pułkowemi różne sumy, pochodzące z mas likwidacyjnych, upadłościowych, spadkowych i opiekuńczych, które należały do osób zaginionych lub bezwłasnowolnych. Fundusze te, złożone jako depozyt prywatny w trybunale szlacheckim w Lublinie, reprezentowały w bankocetlach kapitał 254.760 złr. Pomiędzy innemi zdeponowana tu po niejakim Marcinie Chilińskim masa 8608 złr., osiągnięta ze sprzedaży części dóbr Oszczepalina, podobnemu uległa losowi.

Z utworzeniem Księztwa Warszawskiego wszelkie tego rodzaju fundusze oddawane były do depozytu trybunału cywilnego; następnie na zasadzie reskryptów królewskich z r. 1809 i 1811, poźniej postanowienia tymczasowej rady najwyższej Ks. Warsz., oraz namiestnika, ustalony został porządek windykowania spraw, dotyczących owych depozytów.

W roku 1833 była rada administracyjna Król. Polskiego, przewidując małe prawdopodobieństwo przyszłych pretensyj w tym względzie, z któremi nikt do tego czasu się nie zgłosił, uznała za właściwe przelać fundusze pomienione do skarbu; przyjęła wszakże za ogólną zasadę, iż należności zwracane będą osobom, które się do nich wylegitymują.

Wreszcie, po upływie czterdziestolecia, rząd rosyjski zawarł z Austrją konwencję, ratyfikowaną dnia 21. czerwca 1874, w przedmiocie podziału dóbr duchownych dawnej dyecezji kielecko-krakowskiej i otrzymał od rządu austrjackiego 235.018 rubli, jako indemnizację za wywiezione depozyta sądowe trybunału szlacheckiego w Lublinie.

Nadmienić należy, iż masa Chilińskiego, wyrokiem repartycyjnym trybunału cywilnego w Lublinie, jeszcze w roku 1829 zapadłym, przyznaną została niejakiemu Ignacemu Dąbrowskiemu, ewentualnie zaś jego następcom.

Otoż dopiero w ostatnich czasach wdowa Julja Dąbrowska, jako jedyna spadkobierczyni z mocy testamentu, wystąpiła z żądaniem wypłacenia jej z rzeczonego źródła ogólnej sumy 7941 rubli, odpowiadającej po zewaluowaniu monety i według kursu ówczesnego, sumie pierwotnej, łącznie z 65-letniemi odsetkami; nadto domagała się procentu od całej kwoty, od daty konwencji. W poparciu swej akcji powódka przytoczyła, iż skarb otrzymał cały kapitał wraz z procentem do dnia konwencji, słusznie jest więc, aby zwrócił nietylko główną sumę, lecz i odsetki w proporcjonalnym stosunku. Prócz tego, ponieważ z chwilą konwencji otrzymał był fundusze, należące ongi do osób prywatnych, niemniej jest rzeczą sprawiedliwą, aby uiścił procenta od daty owego traktatu po dzień rzeczywistej wypłaty.

Ciekawą tę sprawę roztrząsał w dniu wczorajszym na posiedzeniu wydziału IV. sąd okręgowy warszawski, który na zasadzie prawa, wydanego przed dwoma laty, jest jedynie właściwym do orzekania w tego rodzaju sporach.

Prokuratorja, działająca w imieniu pozwanej izby skarbowej warszawskiej, żądała oddalenia powództwa, przedewszystkiem czyniąc zarzut niedostatecznego wylegitymowania się powódki, oraz dowodząc, iż w najlepszym razie należy się tylko 1275 rubli, zważywszy, że masie Chilińskiego przyznano 34.433 złp. w bankocetlach, które stosownie do konwencji z roku 1828, odpowiadają 8502 złp. w monecie srebrnej. Zaprzeczyła również praw do wszelkich procentów.

Wyrok ogłoszony będzie niebawem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa w Krakowie. Dnia 25. b. m. ukonstytuowała się komisja loteryjna, wybierając przewodniczącym p. Alberta Mendelsburga. Komisja uchwaliła przedewszystkiem wnieść podanie do ministerstwa skarbu o pozwolenie na urządzenie loterji. Obecny na posiedzeniu dyrektor wystawy dr. F. Jakubowski oznajmił, że towarzystwo św. Wincentego a Paulo przyrzeka swoją pomoc w rozsprzedaży losów, co komisja z przyjemnością przyjęła do wiadomości.

W sprawie utworzenia wydziału rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim zwołał na dzień 25. t. m. Artur hr. Potocki, jako prezes towarzystwa rolniczego krakowskiego, ankietę, w której wzięli udział prócz przewodniczącego hr. Potockiego z towarzystwa rolniczego, wnioskodawca Fr. hr. Mycielski, pp. Homolacs, M. Dydyński, J. hr. Michałowski, Lewiecki, członek Wydziału krajowego, Wereszczyński, dyrektor Lubomęski z Dublan, oraz profesorowie Bochenek, Bobrzyński, Janczewski, Rostafiński i docent dr. J. Milewski.

Hr. Potocki reasumując objawione w ciągu dyskusji myśli, podniósł, że zgromadzeni uznają potrzebę urządzenia takiego najwyższego naukowego instytutu rolniczego, gdzieby przyszli wielcy właściciele mogli zyskać istotnie naukowe podstawy dla swej przyszłej działalności. — Chodzi tylko o formę przeprowadzenia, aby wytworzyć instytut, gdzieby cała potrzebna nauka udzielaną być mogła, a przy organizowaniu tem liczyć się trzeba z trudnościami i finansowej i prawnej natury. W szczegółową dyskusję nie zapuszczała się też onegdajsza ankieta, ale w myśl wniosku hr. Mycielskiego, powierzono na propozycję hr. Potockiego ułożenie odpowiedniego programu komisji z 4 członków, którzy go mają następnie pełnej ankiecie przedłożyć. Do komisji wybrano jednomyślnie pp. Bobrzyńskiego, Janczewskiego, Lubomęskiego i Rostafińskiego.

Wiedeń 23. maja. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 4115 sztuk a mianowicie 1621 sztuk galic. i buk., 1118 sztuk węg. i 1367 niem.

Płacono za gal. i buk. od 50·— do 54·—, prima 55·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 50·— do 57·—, prima —·— do —·—, za niem. do 54·— do 62 prima od —·— do 62 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1384 sztuk, a mianowicie 1000 węg., — gal. — serbskich i 284 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 49 — do 57·—, prima do —·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 53·— do 61·—, prima od —·— do —·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony.

Przegląd polityczny.

* Na onegdajszem posiedzeniu izby dep. wśród dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, zabrał głos minister dr. Prażak, polemizując z Bareutherem (patrz telegram). P. minister wyraził nadzieję, iż niezawodnie zasłuży na wdzięczność izby, jeżeli nie będzie zapuszczać się w wywody o legalności i potrzebie rozporządzenia językowego a to tembardziej, iż w swoim czasie sama izba odrzuciła wniosek, domagający się otwarcia dyskusji nad znaną interpelacją dep. Maagga. W obec wywodów dep. Bareuthera, który wskazał na to, iż czescy funkcjonarjusze urzędują w niemieckich powiatach, uczynił minister uwagę, że przy przeznaczeniu urzędników na pewne posady muszą być uwzględnione ich kwalifikacje oraz wymogi służby. Wszak posady w okolicach czeskich bywają obsadzane urzędnikami niemieckimi, z jakiejże więc racji mógłby się ktoś domagać wykluczenia czeskich urzędników z okolic niemieckich, skoro ci posiadają odpowiednie warunki. Zresztą należy skonstatować z zadowoleniem, iż u młodszej generacji objawia się coraz bardziej dążenie do przyswojenia sobie znajomości obu języków krajowych. Odpowiadając na zarzut, iż ostatniemi czasy nie nastąpiły żadne większe kodyfikacje, zwrócił minister uwagę, iż izba była przymuszoną zajmować się o wiele ważniejszemi sprawami, mianowicie kwestjami urzędowemi, które w pierwszym rzędzie musiały być załatwione.

Co się zaś tyczy zażaleń Słoweńców, to zarządzi obszerne dochodzenie, zbada je gruntownie i postara się o to, aby Słoweńcom w południowej Styrji została wymierzoną sprawiedliwość. Część opozycji przemawia w sposób, narażający na szwank powagę parlamentaryzmu. Rzuca ona kalumnje na wysoko postawionych urzędników i obryzguje ich insynuacjami. Minister zmuszony jest odeprzeć z oburzeniem ataki, wymierzone przeciw nieobecnym i nie mogącym stanąć we własnej obronie. Pierwszy mowca obrał ton, który musi napełnić boleścią serce każdego patrjoty. Takie głosy, obliczone na rozdmuchanie namiętności, odnoszą jednakże wręcz odmienny skutek, pouczają bowiem, dokąd zmierzają pewne tendencje. P. minister pojmuje zupełnie drażliwość stronnictwa, które po dwudziestoletniem panowaniu zmuszone jest dzielić to panowanie z innemi narodowościami; ma atoli nadzieję, iż słoneczne promienie prawdy i sprawiedliwości przenikną ostatecznie wszystkie umysły w Austrji i doprowadzą do porozumienia ludów. Oby tylko najszlachetniejsze dusze rozlicznych ludów, zamieszkujących Austrję, miały na zawsze w pamięci zasady prawdziwego humanizmu miłości bliźniego i nie zapominały o chrześcijańskiej zasadzie: „Nie czyń bliźniemu, co tobie jest niemiłem!“

* Obiedwie izby węgierskie odbyły onegdaj ostatnie posiedzenia. Obadwaj prezydenci izb w mowach swych, przy wyliczaniu uchwalonych ustaw, podnieśli szczególniejsze znaczenie ustawy tyczącej się reorganizacji izby magnatów, ustawy o pospolitem ruszeniu i wzmocnieniu sił obronnych, przyczem zaznaczyli dobitnie jednomyślność przy uchwaleniu tychże, wreszcie podnieśli w sprawie rozwiązania kwestyj ugodowych tę okoliczność, iż stanowisko wielkiego mocarstwa, które jest podstawą prawnopaństwowego związku obu połów monarchji, wzmocnionem zostało i sprowadziło znów dobroczynny dla handlu i przemysłu okres stałości. Prezydenci izb zakończyli swe mowy okrzykiem na cześć cesarza, czemu zawtórowali z zapałem zgromadzeni członkowie izb.

* W *Nar. Listach* ogłasza dr. Gregr okólnik do swoich wyborców z okazji wykluczenia go z klubu czeskiego. Powiada, że cała czynność i mądrość dra Riegera i większości klubu czeskiego polegała na tem, aby we wszystkiem być powolnym rządowi i żadnego nie rozgniewać ministra. Większość, nie mogąc mnie wykluczyć z klubu, sama się zeń wykluczyła, poczem taki nowy regulamin uchwalono, że żaden poseł nie będzie mógł z swojem samodzielnem przekonaniem wystąpić. Rieger jest służką Clam-Martinica i szlachty, której nie wiąże z klubem narodowość. Klub będzie szedł dalej na pasku szlachty i klerykałów. „To szlachta wypchnęła mnie z klubu. Będę mieć teraz wolne ręce, będę mógł głosować według mego przekonania i być orędownikiem spraw narodu, odpowiedzialnym tylko przed tymi, których reprezentuję. Dość mi było przez ośm lat wysługiwać panom.“

* Węgierski dziennik urzędowy ogłasza: Minister Fejervary, Fabinyi i Baros otrzymali ordery korony żelaznej klasy I., a deputowani: Vischolyi i hr. Emanuel Andrassy, godność tajnych radców.

* Z Wołynia donoszą, że służba leśna pochodzenia zagranicznego otrzymała rozkaz opuszczenia zajmowanych posad w ciągu dwóch tygodni. Właściciele lasów zobowiązani przytem zostali do nieprzyjmowania cudzoziemców na żadne posady w lasach, nawet czasowo.

* Najnowszy ukaz rosyjski o nabywaniu nieruchomej własności wywołał w całych Niemczech wielkie przygnębienie.

* Parlament niemiecki przekazał projekt podatku od cukru osobnej komisji, poczem odroczył się do 7. czerwca.

* Na proklamacji do ludu, którą t. zw. stronnictwo narodowe w Jassach wydało, a która zwraca się nietylko przeciw rządowi, ale i wprost przeciw królowi, są podpisani: Maurocordato, Balsche, Ar. Ghika, Kogolniceano, Eug. Ghika, A. i C. Cantacuzene, J. Stourdza, Epareascu. Będą oni zapewne stawieni przed sąd pod zarzutem podburzania do powstania.

* Przy otwarciu wystawy piekarskiej, młynarskiej i pokrewnych przemysłów w Medjolanie oświadczył minister handlu Grimaldi, że obecnie już powszechne wystawy i ogólno-krajowe nie mają żadnej racji, a tylko specjalne dają pole do badań, do zachęty, do rozwiązywania technicznych i ekonomicznych zadań. Inne wystawy są teatralnem widowiskiem. Przemysł, rękodzieła przechodzą perjod przemian: każda gałęź produkcji może być tylko odrębnie obserwowaną należycie.

Z Sofji donoszą: Wiadomość o starciu wieśniaków z żołnierzami załogi w Tirnowie została urzędownie zeprzeczoną. Regenci udali się do Sistowa, zkąd mają powrócić z końcem tygodnia do Sofji.

* W Paryżu uważają stanowisko Giersa za zachwiane i wymieniają jako jego następcę hr. Ignatiewa.

* Z Paryża donoszą, że Freycinet podjął się misji utworzenia nowego gabinetu.

* Ewentualny gabinet Floqueta z góry może liczyć na silną opozycję gorących przyjaciół Rosji. Floquet uchodzi za przyjaciela Polaków, a wielbiciele caratu nie mogą mu zapomnieć słów: *Vive la Pologne! Monsieur!* rzuconych nieboszczykowi carowi podczas wystawy paryskiej. *Soir* dowodzi, że Cassagnac oświadczył, iż gdyby izbie deputowanych przedstawiło się ministerstwo Floqueta, on i jego towarzysze wniosą natychmiast interpelację tej treści, że utworzenie gabinetu Floqueta jest obrazą zaprzyjaźnionego mocarstwa. Nie znamy teraźniejszych względem Polaków uczuć pana Floqueta, świadczyłoby to jednak o niezwykłej stałości przekonań, gdyby prezydent ministrów Floquet chciał wziąć na się odpowiedzialność za słowa wyrzeczone ongi przez rozentuzjazmowanego młodego adwokata Floqueta. Nie sądzimy, aby Floquet, jako minister, był przeszkodą ewentualnym sojuszom francusko-rosyjskim. Przyjaciele Rosji nie mają się czego obawiać.

* Biuro Reutera donosi: W angielsko-tureckiej konwencji w sprawie egipskiej nie został załatwiony jeden punkt, a mianowicie: wypadek ewentualnej operacji wojskowej, mającej się wykonać przez kanał suezki. Porta zaproponowała bankowi ottomańskiemu za pośrednictwem rady administracyjnej publicznego długu emisję 3,500.000 funtów tureckich, które mają mieć gwarancje w dochodzie z ceł.

* Z Londynu donoszą, że Parnell jest ciężko chory; cierpienia są chroniczne; lekarze mówią, że zwolna po kawałku zamiera. Niemniej przyjaciele jego zaprzeczają tej wiadomości, któraby rozbiła ligę irlandzką.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 25. maja. W izbie posłów przy obradach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości rozpoczął Bareuther walkę przeciwko Prażakowi z powodu rozporządzenia językowego. Ferjancic uskarżał się na niedostateczne uwzględnianie języka słoweńskiego. Prażak przyrzekł zaradzić temu, a Bareutherowi odpowiedział w mowie ostrej ale świetnej pod względem formy i pełnej aluzyj do pruskiego patrjotyzmu lewicy. Po nim przemawiali: mowca jeneralny Zucker i Jaques. Ten ostatni był sam z sobą w sprzeczności, oświadczył bowiem, że lewica jest przeciwko germanizacji, żądał jednak uprzywilejowanego stanowiska dla Niemców.

Wiedeń 25. maja. *Tagblatt* Szepsa donosi z Berlina, że dr. Mackenzie z Londynu, pozostanie w Berlinie tak długo, póki następcy tronu nie uwolni w zupełności od polipa w gardle.

Wiedeń 26. maja. Do *Deutsche Zeitung* donoszą z Paryża, iż tamtejszy ambasador rosyjski miał zwrócić uwagę, że w interesie Francji leży zatrzymanie jen. Boulangera w gabinecie.

Paryż 25. maja. Cassagnac pisze w *Autorité*: Tuż po rozstrzygającej interwencji Rosji na rzecz Francji, gdy wszyscy Francuzi wznoszą serca swoje ku carowi i składają mu dzięki za to, że Niemcy nie mogą nas bezkarnie obrażać, rzeczpospolita francuska przypomina carowi przez powołanie do rządu Floqueta pewien fatalny strzał i okrzyk: *„Vive la Pologne, monsieur!“* Otóż tak postępuje sobie Francja z jedynym sprzymierzeńcem swoim. (Mowa tu o zamachu Berezowskiego i pamiętnym okrzyku Floqueta: „Niech żyje Polska!“ gdy car zwidzał wystawę paryską. *P. Red.*).

Jak donoszą pisma umiarkowane, napotyka Floquet na wielkie trudności ze strony oportunistów, nie chcących wejść do gabinetu wraz z Boulangerem.

Paryż 25. maja. Przyjście do skutku gabinetu Floqueta jest prawdopodobne. *Journal des Debats* odradza Flourensowi pozostania w tym gabinecie. Następcą jego będzie prawdopodobnie Mariani, krewny Floqueta, obecnie poseł w Monachjum.

Bruksela 25. maja. Władze odkryły spisek mający na celu zamach na miasto Charloroi. „Sytuacja w południowej Belgji ciągle się pogarsza. W pobliżu Frameries wojsko musiało bronią rozpędzać trzechtysięczny tłum, wśród którego znajdowało się kilkaset kobiet.

Bruksela 25. maja. Władze francuskie uwięziły Defuisseaux, sprawcę „czarnego strejku“. Policja pochwyciła list Defuisseaux, planujący powstanie.

Paryż 26. maja. Floquet odmówił złożenia gabinetu a to z powodu, iż za mało znalazł poparcia wśród stronnictw. Mówią o gabinecie Duclerca z Ribot jako ministrem spraw zewnętrznych a jenerałem Saussier jako ministrem wojny.

Paryż 26. maja. Podczas wczorajszego przedstawienia w Operze komicznej (dawano „Mignon“) wybuchł na scenie pożar, który się szybko rozszerzył. Powstał ogólny przestrach i zdarzały się sceny przypominające pożar „Ringtheatru“ w Wiedniu. Zeskakiwano z galeryj. Słychać, że 20 osób utraciło życie i bardzo wiele jest rannych.

Berlin 27. maja. *National Ztg.* donosi, że Szuwałow ma zostać gubernatorem Moskwy.

Londyn 25. maja. Słychać, że Herbette przywiózł był do Paryża własnoręczny list cesarza Wilhelma do Grevy'ego, wyrażający nadzieję, że okropności wojny nie zamącą ostatnich dni ich żywota.

Wiedeń 27. maja „Wiener Ztg.“ podaje ogłoszenie wied. sądu kraj., że nad p. Ludwiką Skene, wdową po śp. Alfredzie i spadkobierczynią miljonową, zarządzono kuratelę z powodu choroby umysłowej.

Wiedeń 25. maja. Giełda wieczorna. Kredyty **281·35.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. maja 1887 r.

HOTEL ŻORZA. P. Szujska, z Krakowa. J. Szujska, z Krakowa. J. Ettmayer, z Czerniowiec. F. dr. Szlachtowski, z Krakowa. J. Sokołowski, z Wiednia. P. Komarnicki, z Krakowa. G. Kohn, z Moguncji. J. Rothariusz, z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Drohojowski, z Krukienic. Hr. M. Fredro, z Dubanowic. E. Rodakowski, z Bortnik. C. Sozański, z Kornelowic. W. Niezabitowski, z Łanek. I. Chądzyński, z Kornelowic. I. Gnoiński, ze Świdowa. E. Witwicki, z Podola Ros. L. Mittelmann, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Zadurowicz, z Kołomyi. K. Jaworski, z Ostrowczyka. M. Grünberger, z Wiednia. A. Jaegermann, z Tłumacza. H. Wąsowska, z Komarna. M. Rick, z Wygody. L. Rożańska, z Dołhego.

HOTEL ANGIELSKI. A. Kozłowski, z Obrymowiec. W. Kowalski, z Żurawna. H. Treter, z Laszek Król. R. Ozaistowicz, z Pacykowa. W. Kuhnen, z Sambora. J. Laise, z Zameczka.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. maja 1887.

	płacą	żądają
[illegible]		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł. [illegible]	205 25	208 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku kraj. gali. 5 pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku kraj. [illegible] 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kred. gal 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w. „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 03
Napoleondor	10 06	10 16
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	61 90	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. maja 1887 r. (godz. [illegible] — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 —	17 —
„ węgierskiego banku kredytowego	285 50	281 25
„ banku angl. austrjackiego	103 —	103 —
„ Unionbanku	207 —	206 50
„ kolei Karola Ludwika	206 25	206 50
„ kolei północnej	252 —	250 50
„ kolei południowej (Lombardy)	75 25	75 —
„ kolei Alföldzkiej	182 —	182 —
„ kolei państwowej	225 50	226 50
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	223 —	223 —
„ kolei węgiersko północno-wschodniej	165 25	165 25
Losy komunalne wiedeńskie	126 75	126 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	161 75	162 —
Losy regulacji Cisy	123 25	122 10
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 50	230 —
Renta węgierska złota 4 proc.	102 35	102 05
Akcje Bankvereinu	90 50	90 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 15
Losy premjowane węgierskie	120 25	120 —
Akcje kredytowe	281 50	281 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 09	10 09
Berlin, dnia 24. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	184 —	183 75
Akcje austrjackie kredytowe	452 —	451 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 50	83 75
Austrjackie banknoty	160 50	160 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 —	139 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 90	56 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

MARNOTRAWCA

melodramat Ferd. Rajmunda w 3. aktach. Muzyka M. Kreutzera.

Liliana, czarodziejka . . Żelazowska
Gromir, jej duch usłużny . Kiczman
Juliusz Złotosław, bogaty pan . . . . . . Woleński
Chevalier Dumont . . . Walewski
Pan Kartnicki . . . . . Święcki
Filarski) budowniczy . Piasecki
Ruina) . Dębicki
Workiewicz, marszałek Złotosława . . . . . Szobert
Pan Pysznicki, prezes . Ruszkowski
Amalia, jego córka . . . Wisłobocka
Baron Majętnicki . . . Kasprowicz
Walenty, służący . . . . Zboiński
Rózia, pokojówka . . . Kasprowiczowa
Jan, lokaj . . . . Gasiński
Michał, lokaj . . . . . Starzewski
Brawski . . . . Gamski
Stary kamerdyner . . . Senowski
Stara kobieta . . . . . Gostyńska
Jubiler . . . . Czarnecki
Piwniczny . . . . Gasiński
Służący . . . . Chudkowski
Ogrodnik . . . . Czarnecki

Dzierżawa.

Czternaście kilometrów od Przemyśla, jest do wydzierżawienia natychmiast folwark z budynkami potrzebnemi, o dwiestu morgach pszennej gleby, z czego 25 morgów łąki obojnych — z zasiewami ozimemi i jarami na 110 morgach. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Dziennika Polskiego" pod lit. **J. L.** 1464

SKŁAD FARB I HANDEL MATERJAŁÓW pod „Czarnym Psem" **Józefa Hanke** we Lwowie, Rynek l. 38 we własnym domu poleca

Do fabrykacyi wody sodowej: Kwas siarkowy. Magnezyt. Soda bicarbowa.

Do maszyn dla fabryk wody sodowej: Płyty gumowe. Węże gumowe. Rury cynowe.

Na żądanie wysyła wzory i kompletne cenniki bezpłatnie franko. 1403 8—0

WAŻNE DLA PAŃ!

SPRZEDAJĘ PO CENACH FABRYCZNYCH

Chiffony, Shirtingi, Perkale, Dymy, Oxford, Calicot, Wasertuch 1489 1—10

i wszystkie wyroby bawełniane z fabryki

BENEDYKTA SCHROLLA i SYNA

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA we LWOWIE.

E. i J. STROMENGER



utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki **Schustala i Spółki.**

Począwszy od Landauskich powozów, karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kuczyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1341 16—0

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1299 25—0

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się bez prowizyi, odwrotną pocztą.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem. Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum, PARYŻ, Ulica de la Paix, 9. PARYŻ.

L. 586. 1467 2—0

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles do **TAMAR INDIEN GRILLON**

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przeciw **ZATWARDZENIU** i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.

Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Wydziału Kasy Oszczędności miasta Tarnopola z dnia 20. b. m. wszystkie wkładki umieszczone w tejże Kasie Oszczędności oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Lipca 1887 roku

po $4\frac{1}{2}$% (cztery i pół od sta).

Dotychczasowe postanowienia co do przyjmowania i wypłaty wkładek, terminów wypowiedzenia, wypłaty za eskontem i t. d. pozostają nadal nienaruszone.

Powyższe zniżenie stopy procentowej podajemy niniejszem w myśl §. 10. tutejszego statutu do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że P. T. interesentom przysługuje prawo odebrać wkładki swoje w terminie statutem przepisanym.

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

W Tarnopolu, dnia 22. Maja 1887.

Koźmiński.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1312 13—0 Dyrekcja.

KAWA

podrożała w miastach portowych o 30 zł. na 100 kilo, i w równej mierze ceny detaliczne podniesione być muszą, skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach i polecam 1444 a 4—0 w woreczkach 5 kilowych franco.

Portoriko zielona, dobra . . .	zł. 8·40
Kuba zielona, bardzo dobra . . .	zł. 9·—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra	zł. 10·—
Jamajka gruba, mocna	zł. 10·40
St. Jago najprzedniejsza	zł. 10.80

Wszelkie inne towary kolonialne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu, poleca 1412 6—0

Wątrobę siarczaną, Kule żelazne (Eisenkugeln), Siarkę w kawałkach, Sól kamienną i morską do użytku kąpielowego.

SOLITER wytępienie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie **Globules Secretans** apt. ... nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryskich. **Globules Secretan** wypędzają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. Zaaleca się powodzenie Globules Secretan dało powód do licznych podrobień, których chorzy starannie strzedz się powinni.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, i Wewiórskiego.

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl**, właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 739 11—0

WINA styryjskie

z winnic **Władysława Tarnawieckiego** w Styryi, naturalne, w dobrych gatunkach są do sprzedania.

Adres i próby poda handel papieru przy ulicy Kamiennej p. **M. Mund.** 1465 2—0

FR. KERNREUTER

Wiedeń Hernals. Hauptstrasse 117.

Fabryka maszyn, pomp, sikawek, i przyborów do gaszenia ognia. 738 9—0



Sikawki parowe, wozowe, do zdejmowania i taczkowe, hydrofony, beczkowozy, wozy pompierskie, drabiny strażackie i rynsztunki, sikawki magazynowe i ogrodowe, pompy do wszelkich celów, węże, gwinty i t. d.

Gwarancja.

Illustr. cenniki gratis i franco. — 60 odszczególnień.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i zaakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny. 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1296

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

JAWORZE (Ernsdorf)

koło Bielska na Szląsku austr.

Zakład wodoleczniczy i żętyczny, uzdrowisko klimatyczne 360 metrów nad poz. morza, u stóp Beskidu szląskiego. Kąpiele igliwiowe i inne. Kuracja mleczna, kefir, mięsienie (massage), apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne, nowo zbudowany wodociąg z wyborną źródłową wodą do picia, urzędy pocztowy i telegraficzny w miejscu, restauracja zakładowa w własnym zarządzie i t. d. Sezon kąpielowy od 1. Maja do końca Września. Lekarz zakładowy dr. Smoleński, docent Uniwersytet Jagiell. Zgłoszenia przyjmuje Inspekcja kąpielowa w Jaworzu (Ernsdorf), koło Bielska na Szląsku austr. 616 7—0

Preperata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karaknów** i wszelkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości

poleca 1391 9—0

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothländera).

Kąpiele BADEN

POD WIEDNIEM.

Ciągłe leczenie podczas całego roku.

Rozpoczęcie pory letniej l. Maja.

Od dawna słynne już Rzymianom znane alkaliczno-salinizne źródła siarczane (siarczano-wapienne źródła) 13 cieplic od 27 do 35° C., są doskonałe przymiotem swych rozmaitych stopni ciepłoty, wskutek czego nadają się do wszelkiego użytku kąpielowego w naturalnym stanie, bez sztucznego ocieplania lub oziębiania wody zdrojowej dla osób rozmaitej konstytucyi. Ich siła leczenia uznaną została w reumatyzmie, gościeu, zołzach, nieżytach, newralgiach (bolach nerwów), dolegliwościach stawów; w stężeniach, cierpieniach skóry, nóg i kości, osłabieniach po wszelkich uszkodzeniach i ciężkich chorobach, bolach specyficznych i skórnych, otruciach metalami, szczególniej merkuryjuszem.

Przeszłoroczna frekwencja 14.000.

Liczba kąpieli wydanych w r. 1886: 265.381.

Wszelkim wymaganiom tegoczesnym odpowiednie urządzenia kąpielowe są: Kąpiele zdrojowe (wspólne) i na godziny (osobowe); kąpiele porne, natryskowe, wannowe; żelaziste i ziołowe; zakłady kąpieli mineralnych i zimnych, pływalnia, wziewanie, leczenie wodami mineralnemi, żętycą i winogronami. Wspaniałe kąpiele oddalone od Wiednia koleją zaledwie godzinę, w pysznem położeniu, z licznemi lasami liściastemi i iglastemi, przechadzkami i bardzo pięknemi wycieczkami — koleją i wozem — we wszystkich kierunkach, aż do gór, podają gościom kąpielowym wszelką możliwą wygodę i zabawę; codziennie 3 razy gra muzyka kąpielowa w wielkim cienistym parku; codziennie bardzo dobry teatr (podczas lata w teatrze letnim), zabawy, koncerta, bale, wyścigi i tp. Na szczególną wzmiankę zasługuje w tym roku otwarcie wielkiego **nowego kurhauzu.**

Obecy znajdą doskonałe hotele, hotele kawalerskie, kawiarnie i restauracje, pyszne i wygodne wille i umeblowane mieszkania prywatne, często z ogrodami; komunikacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa na wszystkie strony. 617 6—0

Wyjaśnień udziela komisja kuracyjna.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganną lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) 1 złr.

Mydło balsamiczne do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Brodach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!** Dokładne prospekty wszystkich tych wyrobów; rozsyłam gratis i franco.

Proszę nazwę ten zachować według okoliczności owej potrzeby ponieważ tylko rzadko ukazuje się. 749 1—0

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem:



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną bezpośrednio od producentów z Ameryki południowej po cenach hurtowych.

Kosztuje we Lwowie:

1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.

Na prowincyi:

$4\frac{1}{2}$ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.

franco. 1293 37—0

Nie mam wcale tych gatunków kawy które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)

utrzymuje na składzie i poleca **najtaniej**

ALOJZY HÜBNER

Lwów, 1421 6—0

ulica Karola Ludwika, l. 13, dawniej cukiernia Rothlendera.

Do malowania na

aksamicie, jedwabiu i atłasie

Farby metaliczne

we wszystkich kolorach. — Penzle, werniksy i inne potrzebne do tegoż materjały. — Kasetki kompletne od zł. 1·60 do 10·—

poleca 1353 b 9—0

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie

1331 25—0

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$3\frac{1}{2}$% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „
$4\frac{1}{2}$% „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Idealne obuwie

to jest takie, które wydatek na obuwie do 3-ciej części zmniejsza, nogę w suchym stanie, a całe ciało zdrowo utrzymuje, a przytem wyglądaniem pięknem równa się najlepiej wyczyszczonemu, nawet lakierowanemu obuwiu, stało się obecnie rzeczywistością, i każdy może je sobie sporządzić łatwo przez użycie **Gaertnera** c. k. patentowanego płynu do impregnowania dla wytrzymałości i nieprzemakalności gotowych podeszew, które przezto osiągają trwałość podwójną.

oszczędnika podeszew,

Cena: 1 w flaszka 60 ct. (oszczęd. podeszew 6 zł.) 1 m. „ 35 „ („ „ 3 „)

oraz

Gaertnera płynnego francuskiego

natychmiastowego

Czernidła,

którem można bez szczotki każdemu butowi, uprzęży na koncie, oraz wszelkim skórom nadać natychmiast czarny połysk, który trwa kilka dni i nieszkodzi w wilgoci. Czyni on skórę nieprzemakalną i gibką. Należy tylko pociągnąć czernidłem a błyszczy się zaraz.

Cena 1 fl. na długo wystarczającej **50 ct.**

Warunki rozsyłki: Niżej 1 zł. nie rozsyła się.

Przy zamówieniu niżej 3 zł. należy pieniądze załączyć; większe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem, jeżeli wyżej niż 3 zł. — franco. — Odsprzedającym udziela się rabatu.

Chem. fabryka Rysz. Gaertnera w Wiedniu,

c. k. dostawcy dla armii. Firma protokołowana od 1880 r.

Kantor i skład: I. Bez. Gisellastrasse 4.

Fałszowań dochodzić się będzie sądownie. 648 6—0

Składy we Lwowie: Alojzy Hübner; Józef Hanke.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, biegunka, wyczerpanie sił, łowią się przez użycie

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryskich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trzecieskiego i Siedleckiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Do sprzedania tafle porcelanowe do sieni, 2 pompy, zawiasy sprężynowe, klamry, ul. Klonowska l. 4. 194

Wdowa w średnim wieku, z dobrego domu, zdolna do gospodarstwa wiejskiego lub miejskiego, kuchni i t. p. poszukuje umieszczenia. Adres: E. Dołżycka, Stryj, ulica Kolejowa. 196

Poszukuje się człowieka obznajomionego z prowadzeniem ksiąg handlowych, któryby za przystępnem wynagrodzeniem podjął się uregulowania ksiąg w małym handlu. Zgłosić się do Fr. Trembeckiego w Kulikowie. 190

Zarządca ekonomiczny o niepospolitej uczciwości i o wymaganiach skromnych szuka posady. Ukończył szkołę rolniczą i posiada dobre świadectwa i polecenia ze swej dotychczasowej prywatnej służby, po wzorowych gospodarstwach. Adres: Zarządca ekonomiczny we Lwowie. Wiadomość w Administracyi „Dziennika Polskiego." 191

Majątku ziemskiego w dobrej glebie z dobrym domem mieszkalnym poszukuje się do kupienia. Zgłoszenia z wykluczeniem pośrednictwa przyjmuje adw. dr. Małachowski, Lwów, ul. Kościuszki l. 20. 192

Urzędnik prywatny, przyjmie za wolne małe pomieszkanie w administracyę kamienicę. Wiadomość w Administracyi „Dziennika Polskiego."

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: ulica Wekslarska 1. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Poszukuję do kupna lub zamiany majątku ziemskiego z dobrą glebą. Interes robię natychmiast. A. Teodorowicz, Lwów, ulica Czarnieckiego l. 24.

Zarząd dóbr Podhorce, poszukuje do kupna: poszukuje dobrze utrzymany egzemplarz Kasparka, najnowsze wydanie. (Zbiór ustaw administracyjnych). Ze stanem kupującym który przed parą laty wyszedł z druku).

Para klaczy zdrowych, faeton wiedeński bardzo tanio do nabycia. Sokal. Dr. Broniowski.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2, 3, 4 pokoje z przynależnościami, ul. Kraszewskiego l. 23.

Teatr 3cie piętro l. 72, duży frontowy 1 pokój z przedpokojem z meblami lub bez zaraz do najęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.